Nr. 31. We Lwowie, — Środa dnia 8. Lutego 1888. **Rok XXVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . | po 7 złr. 50 ct.
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . .
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbji . . . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem **Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.**

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 7. lutego.

Z Rzymu nadchodzi następujący telegram, nie wiemy, o ile prawdziwy:

„W kołach watykańskich zajmują się na serjo sprawą nadania purpury kardynalskiej ks. biskupowi Dunajewskiemu. Gdy zaś ze względów kanonicznych powstały trudności, a mianowicie, że mogą zachodzić kolizje między biskupem-kardynałem a jego przełożonym, arcybiskupem lwowskim, sekretarz stanu ma się przeto odnieść do rządu austrjackiego z prośbą, aby stolicę biskupią krakowską podnieść do godności arcybiskupiej *cum omnibus honoribus ecclesiae avitae primatialis*.

Równocześnie otrzymała *Congregatio de propaganda fide in negotiis orientalibus* z własnej inicjatywy Leona XIII. polecenie, aby w jak najkrótszym czasie zbadała sprawę i postawiła wnioski, czy nie należałoby stolice biskupie ruskie na Węgrzech poddać pod jurysdykcję gr. kat. metropolii lwowskiej, nadając tej ostatniej tytuł patrjarchatu, o który się Rusini od lat 40 upominają. Upadek ducha religijnego między duchowieństwem ruskiem na Węgrzech i rozwielmożnienie się moskalo- i szyzmofilstwa między niem, są przyczyną tej zamierzonej reformy.

Przy przyjęciu polsko-ruskiej deputacji, papież prawdopodobnie już coś stanowczego o obu tych sprawach powie".

Jak z Wiednia donoszą, na wczorajszem posiedzeniu komisji wojskowej Izby posłów zapytał p. Machalski ministra obrony krajowej, jen. Welsersheimba, co się dzieje z kredytami na uzbrojenie landszturmu uchwalonemi. Minister odpowiedział, że sprawiono broń i amunicję. Do wojny zimowej potrzeba ciepłego ubrania, wskutek tego sprawiono za 342 000 złr kaftaniki i opaski brzuszne; za resztujące 1,200 000 założonym zostanie główny skład dla landszturmu.

P. Mattusz zapytuje: 1) w jakim stosunku są te zapasy rezerwowe do tych, jakie istnieją przy poszczególnych batalionach landwery; 2) dlaczego i na landszturm nie rozciąga się ustawa o kwaterunkach? Minister odpowiada, że na wypadek wojny już dla poszczególnych oddziałów o wszystko dostatecznie się postarano. Potrzebną jest jeszcze tylko rezerwa centralna: 20 prc. broni, 100 prc. obuwia i 20 prc. innych rekwizytów. W tym celu potrzebnym jest magazyn centralny. Takich rekwizytów potrzeba co najmniej w powyższym wymiarze, gdyż w razie wielkiej wojny niemożliwem by było przygotować je, dla braku sił roboczych i materjału.

Przy rubryce „zarząd centralny" zapytuje p. Mattusz czy pomnożenie oficerów landwery potrzebnem jest tylko wskutek powiększenia liczby wojska? Minister odpowiada, że powiększenie liczby kadetów jest niezbędne. Już teraz musi on zawiadomić, że w najbliższych dniach zażąda od Rady państwa kredytu dodatkowego w sumie około 534.000 złr., mianowicie na powiększenie liczby wyćwiczonych rekrutów przy landwerze. Powiększenie to wobec sytuacji politycznej jest koniecznem.

P. Beer żąda bliższych wyjaśnień. Minister odpowiada, że chce wyjaśnić tylko militarną, nie polityczną sytuację. Cały świat pragnie pokoju, ale wszyscy się zbroją. Austrja temu nie winna. Rząd stara się w czasach pokojowych ograniczyć wydatki wojskowe do samych niezbędnych rzeczy. Dla tego zapowiedziane żądania nie są jeszcze wszystkiem. Trzeba będzie karabinów repetjerowych dla landwery. Poważna sytuacja polityczna wymaga więcej, o czem w swoim czasie będzie mowa.

Prezydent Izby posłów Smolka miał wczoraj w południe posłuchanie u cesarza.

Wczoraj też konferował dr. Smolka z prezydentem Izby panów hr. Trautmannsdorffem w sprawie obostrzenia regulaminu izbowego, tak aby władzę przewodniczącego pomnożono i pewne kary zaprowadzono — jak n. p. w sejmie kroackim i w francuskiej Izbie posłów, gdzie można posła wykluczyć na pewien czas od czynności poselskich, lub w angielskiej Izbie posłów, gdzie nawet do aresztu skazać go można. Przywołanie do porządku okazuje się zbyt słabym środkiem na poczucie honoru u niektórych posłów, którzy najniegodziwszych częstokroć dopuszczają się wycieczek, licząc na bezkarność.

Klub czeski zamierza zmienić swój regulamin klubowy, tak aby młodoczesi wrócić do niego mogli.

Jak słychać, lewica Izby posłów zamyśla przy rozprawach na traktatem handlowym z Niemcami omawiać przymierze austro-niemieckie.

Według doniesień paryskich, otrzymał jen. Warnet polecenie przerobienia francuskiego planu mobilizacyjnego, z powodu, że cały teraźniejszy plan został zdradzony zagranicy.

Cassagnac (jeden z przewódzców bonapartystowskich) ostro napada na prezydenta Izby posłów, Floqueta, za to, że się ubiegał o pojednanie z rządem rosyjskim.

Przybycie do Irlandji lorda Ripon, byłego wicekróla Indyj, i Morleya, byłego starszego sekretarza dla spraw irlandzkich, wielką wywołuje wrzawę w całej Brytanii. Angielskie stronnictwo liberalne wysłało ich do Irlandji albo w tem przypuszczeniu, że do takich dostojników rząd nie poważy się w zupełności zastosować najnowszych drakonicznych ustaw o podżegaczach, albo że męczeństwo takich mężów doda popularności całemu stronnictwu.

Po nadaniu obu obywatelstwa honorowego m. Dublina, odbyło się tamże w Leicester Hall zgromadzenie, na którem uchwalono wotum wdzięczności dla Gladstona i stronnictwa liberalnego ze strony Irlandczyków, a następnie zabrał głos lord Ripon, oświadczając, że wielkie liberalne stronnictwo Anglii i Szkocji sympatyzuje z dążnościami narodu irlandzkiego do samorządu. Ujęło ono tę sprawę w swoje ręce i trzymać ją będzie z ową przysłowiową wytrwałością John Bulla, dopóki nie osiągnie wytkniętego celu. — Morley zwracał uwagę, że Irlandczycy już 700 lat wytrwali w dążnościach swoich, i nie odstąpią ich tembardziej teraz, gdy stronnictwo liberalne całej Brytanii stoi po ich stronie i nie spocznie dopóty, dopóki Irlandja nie posiędzie własnego parlamentu, gdyż stronnictwo jest przekonane, iż parlament ten działałby z rozwagą i umiarkowaniem.

Główny półurzędowy organ włoski *Tribuna* pisze, że ogłoszenie austro-niemieckiego traktatu aliansowego ma znaczenie wojenne, a Rosja musi teraz wybierać pomiedzy wojną a pokojem; za lada dzień nastąpi ogłoszenie traktatu aliansowego z Włochami zawartego.

Wielką budzi senzację list Gladstona do senatora Jaciniego, w którym domaga się neutralizacji Stolicy apost., co już samo dałoby papieztwu stanowisko niepodległe we Włoszech a w następstwie doprowadziłoby do przywrócenia państwa Kościelnego, choćby w najdrobniejszych rozmiarach.

W sprawie włosko-abisyńskiej podaje londyński *Standard* ciekawe szczegóły. Czytamy w nim: „Trudno zrozumieć i nikt tego nie wyjaśnił, po co Włosi do Massawy poszli i co przez zajęcie tego portu osiągnąć zamierzają. To było z góry pewnem, że się prędzej czy później w wojnę z Abisynią zawikłają. Odcięta od morza, Abisynia już dawno pragnęła usadowić się gdzieś nad Czerwonem morzem, aby wolny od ceł obcych handel prowadzić mogła, a tylko Massawa nadawała się do tego.

„Egipt byłby miał ciągły mir z niespokojną Abisynią, gdyby jej był ten port odstąpił, i niema wątpliwości, że Anglia wzywając pomocy Abisynii do oswobodzenia oblężonej załogi swojej w Kassali i na innych punktach Sudanu, przyrzekała negusowi odstąpienie Massawy. Nadzieje te jak piorun nagły rozwiało zajęcie Massawy przez Włochów po opuszczeniu przez Egipcjan. Gdybyż jeszcze Włosi oświadczyli byli negusowi że towarów abisyńskich cłami okładać nie zamyślają, byłoby mogło przyjść do ugody. Tymczasem posuwając się w głąb kraju, wywołali konflikt, który się skończył rok temu ich klęską okropną pod Dogalą i do kosztownej wyprawy wojennej ich zmusił. Abisyńczycy będą się zacięcie opierać armii włoskiej".

W sprawie austro-węgiersko-rumuńskiego traktatu handlowego ważną a co najmniej ciekawą jest mowa rumuńskiego ministra skarbu Naku na zgromadzeniu wyborców w Bukareszcie z d. 29. z. m., o którem jużeśmy wspomnieli a z którego szczegóły dopiero teraz nadchodzą. Wobec zarzutów opozycji, że wina wojny cłowej spada na rząd, ponieważ nie odnowił traktatu z Austro-Węgrami, odparł minister, że rząd chętnieby zawarł traktat, ale czynione od Austro-Węgier ustępstwa uważa za zbyt małe, aby na żądane ze strony Austro-Węgier ustępstwa przystać można.

Dalej oświadczył minister, że wojna cłowa sprowadziła wprawdzie podrożenie tych towarów, które Rumunia z Austro-Węgier pobiera, ale już konsumenci nawykli do tego podrożenia, — taksamo, jak się rolnicy i eksporterzy rumuńscy w inną niż dotąd stronę płody swoje wysyłać przyzwyczaili. Mimo wojny cłowej zboże bez przeszkody odchodziło, a założeniem targowicy na bezrogi w Turn-Sewerin poradzono sobie na wysokie cła austro-węgierskie, tak że mało co mniej nierogacizny sprzedajemy niż przed wojną cłową.

Jak z Sofii donoszą, wyjazd Kiasima beja do Bułgarji został odroczony z powodu, że ambasador rosyjski Nelidow Porcie zagroził, że w takim razie musiałby wyjechać z Konstantynopola. Zdaje się, że cała historja z wysyłaniem nowego komisarza tureckiego do Sofii wśród okoliczności, któreby temu krokowi Porty nadawały znamię uznania ks. Ferdynanda z jej strony, jest zmyśloną.

Z Nowego Jorku donoszą: Senat i Izba posłów Stanów Zjednoczonych przyjęły wniosek zmiany konstytucji. Mianowicie nowy prezydent republiki ma obejmować urzędowanie d. 30. kwietnia a nie 4. marca, i tegoż dnia ma nowy parlament poczynać posiedzenia swoje. Do wszystkich zmian i uzupełnień konstytucji republiki potrzeba zezwolenia trzech czwartych wszystkich stanów (prowincyj) republiki. W razie zatwierdzenia tej ustawy prezydent Cleveland urzędowałby do 30. kwietnia 1889.

Lwów d. 7. lutego.

Cała Europa jest w stanie nadzwyczajnego rozdrażnienia. Każde drgnięcie w sytuacji politycznej, którą tak trudno utrzymać w równowadze, rozchodzi się szerokiemi kręgami i wywołuje przesadne wrażenie obawy lub nadziei. Dzieje się tu podobnie, jak w owych zadymkach podbiegunowych, gdy nam się wydaje, że niedźwiedź polarny, przybrawszy kształty olbrzymie, stoi tuż, tuż, aby się na nas rzucić — a on tymczasem jeszcze całemi ławami śniegu i lodu od nas odgrodzony.

Publikacja traktatu austro-niemieckiego i wczorajsza mowa ks. Bismarka w rajchstagu berlińskim, to dwa wypadki, które świeżo zatargały nerwami Europy. Jakkolwiekby je oceniać, wysunęły się one na widownię polityczną jak dwa heroldy, które zapowiadają zwrot stanowczy.

I cóż nam wieszczą: wojnę czy pokój?

Obaj sojusznicy, ogłaszając zawarty między sobą traktat, zapewniają solennie, iż czynią to w interesie pokoju. Gdyby im nawet nie wierzyć, że jest to wyłącznym ich celem na zewnątrz — gdyż samą formą ogłoszenia sięgnęli zbyt ostentacyjnie do arsenału efektów dziennikarskich — to na wszelki wypadek uczynili to z zamiarem, aby na wewnątrz podnieść zaufanie we własne swe siły, wiarę w niezachwianą trwałość i ścisłość postanowień traktatowych.

Jesteśmy przecież świadkami, że nietylko nieprzyjaciele sojuszu austro-niemieckiego lecz i rozmaite frakcje pokojowe pracują nad tem, aby wzruszyć podstawą sojuszu i skłonić Austrję do tego, iżby rękę przyjaźni ku północy wyciągnęła. A najokropniejszą w tej agitacji bronią, gdyż bronią wiecznej niepewności, było przypuszczenie, że *casus foederis* między Austrją a Niemcami umówiony jest tylko na ten wypadek, gdyby jedno z obu państw z zewnątrz zaczepione zostało.

Otóż na tym punkcie zapanowała jasność nie pozostawiająca wiele do życzenia. Bez względu na niebezpieczeństwo od strony Francji, które w traktacie tylko drugorzędnie i na równi z możliwemi napadami innych państw jest traktowane, określono z całą precyzją stosunek obu mocarstw do Rosji i wyszczególniono, że nietylko w razie „czynnej kooperacji", lecz już w skutek groźnych „zarządzeń wojskowych" może nastąpić powód do wspólnego wystąpienia obu państw z bronią w ręku przeciwko caratowi. Nie ma więc tej okropnej i nieprawdopodobnej sytuacji, ażeby jedno lub drugie z państw traktatowych, jak ofiara na rzeź przeznaczona, musiała pokornie czekać, aż nieprzyjaciel granice jej przekroczy, bo samo uznanie, że zbrojenia nieprzyjaciela są groźne, upoważnia już do uprzedzenia nieprzyjaciela w krokach wojennych i do wezwania sojusznika, ażeby mu szedł z pomocą w obronie całości i pokoju.

A skoro tak się rzecz ma, tedy należy podnieść, iż dzisiejsza publikacja traktatu zdaje się być sama przez się skonstatowaniem, że i bez zaczepki ze strony innego mocarstwa dokonywane obecnie przez Rosję zbrojenia, mogą być w myśl traktatu za *casus belli* poczytane, i wkroczenie wojsk sprzymierzonych w granice caratu nie byłoby wówczas krokiem agresji, lecz przewidzianym aktem obrony.

Ta jasność podnosi w wysokim stopniu przeświadczenie bezpieczeństwa i wiarę we własne siły, a o ile stawia także przed oczami ludności rosyjskiej wielką i na wszelkie wypadki zwartą potęgę, może na nią zadziałać powstrzymująco i tem samem wzmocnić nadzieję utrzymania pokoju.

Mówimy tu o ludności rosyjskiej, gdyż dla Aleksandra III. brzmienie traktatu nie jest nowością, a gdyby można dać wiarę, co niektórzy twierdzą, że publikacja traktatu nastąpiła z wiedzą i wolą cara, natenczas należałoby przypuszczać, że car upatruje w niej i dla siebie samego ucieczkę przed natarczywością wojennie usposobionych panslawistów.

Bismark podnosi do wysokości ważnego momentu pokojowego, iż przekonał się osobiście, że car nie ma zamiaru najechania Niemiec, że choć pisma rosyjskie podburzają przeciw Niemcom (jak gdyby pisma w państwie autokratycznem mogły mieć zupełną swobodę swego zdania!), car żywi zamiary pokojowe. Co do „dyslokacji" wojsk rosyjskich nie umie ks. kanclerz dać dostatecznego wyjaśnienia, a jeśli rzucił przypuszczenie, iż może to być obrona przeciw burzliwości żywiołu polskiego, to albo zabawił się w ironię, albo w sposób sąsiedzki chciał niedających mu spać Polaków podsunąć Rosji jako wymówkę. Jednem słowem, poza oświadczeniami i usposobieniem cara nie wynalazł nawet ks. Bismark żadnej silniejszej rękojmi pokoju — i to właśnie jest niepokojącem. Zagadkowy i nieobliczalny charakter Aleksandra III., to podstawa zbyt chwiejna. Gdybyśmy nawet przypuścili, że dziś istotnie szuka sam pomocy przeciw szowinistom, wdzierającym się na stopnie jego tronu, to nie można wiedzieć, czyli jutro, z obawy przed dobrze znanemi środkami terrorystycznemi, nie oprze się na nich, szukając w ogólnej zamieszce ocalenia własnego...

O ile więc publikacja traktatu wzbudziła większe zaufanie we własne siły — a to tem bardziej, że traktat nie jest żadnym terminem trwania ograniczony, lecz sojusz austro-niemiecki czyni zależnym wyłącznie od postawy państw ościennych — o tyle w sytuacji zewnętrznej ani ona, ani przemówienie Bismarka nie wzmocniły szans utrzymania pokoju, i nie zwolniły niestety państw od dalszych zbrojeń i bezustannej ostrożności. Owszem, publikacja, jako środek co do formy dość heroiczny, mogła i może przyczynić się jeszcze do rozdrażnienia sytuacji, bo jakkolwiek pisma rosyjskie na pozór z spokojem ją przyjmują, nie wiadomo, czyli w umyśle cara i w głowach zapaleńców panslawistycznych, nie wywarła ona wrażenia ubliżającej prowokacji.

Czy jednak z tego wszystkiego wypływa, iż w najbliższej przyszłości może i musi przyjść do starcia między Austrją i Rosją, że okropności wojny rozpasać się mają u granic naszego kraju?

Publikacja traktatu przez Austrję i Niemcy brzmi jak manifest, zaręczający, że ani jedno ani drugie z tych państw nie ma zamiaru wystąpić zaczepnie. Biorą one cały świat za świadka, że tylko w celach obronnych zawarły sojusz, i gdyby miało przyjść

---

3)

METEOR.

POWIEŚĆ

z niemieckiego przełożył

WŁODZIMIERZ STEBELSKI.

(Ciąg dalszy).

IV.

P. Gaston Delileo — tak się właściwie nazywał obcy, ale w ulicy Ravestein nigdy inaczej go nie zwano jak „smutnym panem" — liczyć mógł lat między 40 a 50, miał żółtą, stare słoniowe wyroby przypominającą cerę, nosił pełną brodę, a długie, czarne włosy przyczesane były nad czołem. Z wyjątkiem najgorętszych dni letnich, na ulicy pojawiał się zawsze tylko w ciemno-błękitnym płaszczu karbonarjuszowskim, czerwono podbitym.

Przed siedmioma miesiącami zamieszkał przy ulicy Ravestein, głaskał dzieci, witał kobiety mimochodem, był powszechnie lubiany i z nikim nie obcował.

Małgorzata przed swoją ucieczką w tajemnicy wrzuciła mu do skrzynki zwykle pustej list, w którym go prosiła, aby się zajął chłopcem. Okazała też wielką znajomość ludzi, licząc na jego miłosierdzie. Żona jego nie żyła; jedyna zaś, wówczas zaledwie 7 letnia córeczka wychowywała się u krewnych we Francji, gdyż nie zdołałby należytą jej otoczyć opieką.

Tak owdowiały i osamotniony, przytem obdarzony wielkiem, miłości żądnem sercem, któremu nigdy w życiu nie stało się zadość, wziął chłopca bez wszelkich mędrkowań do siebie.

— Chodź do mnie na śniadanie — rzekł poprostu, chwycił chłopca za rękę i zaprowadził go do swego mieszkania.

Po obiedzie p. Delileo z pasją wszystkim niepraktycznym ludziom właściwą, pochylony nad biurkiem, wypracowywał plan wychowawczy, podział godzin, a w końcu spis wszystkich tych rzeczy jakichby Geza teraz i w najbliższych 10 latach mógł potrzebować. Chłopiec tymczasem ciekawie krążył po pokoiku obitym tapetami o zieleni arszeniku, a potem z uwagą badał całe urządzenie, dziwną i spruchniałą mieszaninę wojskowo sztywnych mebli z czasów cesarskich i pretensjonalnie pokrzywionych wyrobów z czasów Ludwika Filipa.

Na ścianach wisiało kilka szkiców sławnych niegdyś mistrzów z dedykacjami: *„A mon cher ami etc."*, kilka w czarne ramki oprawionych autografów poetów, a prócz tego wcale prędko wykonany portret bardzo przystojnej kobiety, w białej sukni atłasowej, z licznemi sznurami pereł na szyi i dyademem na głowie.

— Czy to jest królowa? — zapytał Geza nowego swego protektora.

Poczem ten od swego zajęcia wstając, nie bez pewnej uroczystości odpowiedział:

— To, moje dziecię, była Gualtieri.

— Ah! Ah! — odparł Geza i był tak mądry jak przedtem.

Zkądże bowiem mógł wiedzieć, że Gualtieri była najgłośniejszą onego czasu, a niestety równie okrzyczaną artystką świata.

— Ona była także królową, królową śpiewu — dodał Delileo po krótkiej pauzie.

— A czy znałeś ją pan? — zapytał Geza, zawsze jeszcze zatopiony w widoku romantycznie ukostiumowanej damy.

— Ona była moją żoną — odparł Delileo powoli i z akcentem, przy czem zrobił gest oratorski.

— Ah, to musiała pana bardzo kochać? — zauważył Geza, aby w ogóle coś przyjemnego powiedzieć.

Ale Delileo zatrząsł się cały i odwrócił głowę.

Pod portretem dzień w dzień na mizernym geridonie u czarnego marmuru stał w niebieskim na pół rozpadłym dzbanie bukiet świeżych kwiatów.

V.

Zaraz w początkach wspólnego pożycia Delileo należycie ocenił muzykalne zdolności pupila i dzięki niektórym pozostałym z dawnych czasów koneksjom artystycznym, wystarał się dla chłopca o naukę u jednego z najsłynniejszych skrzypków ówczesnego konserwatorjum brukselskiego. Nad resztą wykształcenia Gezy sam pracował. Oryginalne wykształcenie zaprawdę! „Doskonała ortografia i obszerna znajomość literatury, to dwa warunki wykwintnego wykształcenia — twierdził Delileo — więcej nie potrzeba."

Ortografia Gezy, mimo gorliwych usiłowań Delilea, zawsze cokolwiek chromała; natomiast znajomość literatury zdumiewające robiła postępy. Sięgała od „Essais de Montaigne", pierwszego urojenia Delilea, aż do Delilea własnej powieści — jego drugiego urojenia.

Romans, który się nazywał „Prometeusz", dziesięć lat nadaremnie czekał na nakładcę i stanowił wyśmienite uzupełnienie do płaszcza karbonarjuszowskiego Delilea. Podobnie jak to romantyczne odzienie, słychać było i powieść stęchlizną i przewiewał ją wiatr przestarzałych teoryj, mających świat zbawić. Rozpoczynała się ona bajką, a kończyła odą.

Niejeden wieczór przepędził stary na czytaniu chłopakowi tego dziwolągu. Geza słuchał zawsze z uroczystem nabożeństwem, jakiem wierzące umysły zawsze otaczają misterje, z których ani słowa nie rozumieją.

Dziwna też parę stanowili oba: złamany człowiek z nerwowym niepokojem, z niepokojem tych, którzy nic nie osiągnęli, a grób przed sobą widzą, oraz wesoły chłopak, ze zdrowem swem lenistwem, z zapamiętałem lenistwem tych, którzy wielki w sobie czują talent, a którym życie zdaje się być nieskończonem. Zmęczony umysł jednego nieustannie od okropnej czczości doby obecnej zwracał się do marzeń z roku 1830; zaś wyobraźnia drugiego, żadnem doświadczeniem nie krępowana, leciała w przyszłość, pewna zwycięztwa, z zaprzęgiem niestrudzonych chimer. Marzycielami byli obaj — tylko, że Delileo był bezwarunkowo mniej praktycznym.

Biedny Gaston Delileo! Należał on do kategorji geniuszów uniwersalnych, której to okoliczności podobno zawdzięczał, iż absolutnie do niczego w uniwersum nie doszedł. Muzyka, malarstwo, literatura i ekonomia społeczna, wszystko uprawiał po kolei, albo równocześnie, wierzył z najpobożniejszym idealizmem w możność ulepszenia stosunków społecznych, w teorje St. Simonistów.

Głosiła legenda, że St.-Simonowskie stowarzyszenie przy praktycznym podziale pracy początkowo panu Delileo przeznaczyło czynność: dawać pieniądze i — buty czyścić, jedyne dwie rzeczy, do których mógł być użytym; potem wliczono go do batalionu onych pamiętnych „trzystu", którzy wysłali byli w dalekie kraje, aby szukać matki dla tej sekty, gdy pani de Stael za ten zaszczyt podziękowała.

Dał swe pieniądze, a złudzenia jego przemieniły się w spleen. Melancholijnie odsunął się od świata, aby ukryć siebie i swoje rozczarowania. Niczego więcej nie pragnął, tylko zapomnieć i być zapomnianym, tymczasowo tylko... bo w przyszłości, dalekiej mglistej przyszłości spodziewał się zawsze jeszcze dla swej... powieści.

Tymczasem żył z przepisywania nut — jak Rousseau.

. . . .

Minęły dwa, trzy lata; Geza urósł w młodzieńca jak obraz pięknego. Na wykształceniu umysłu i serca musiał zyskać obok Delilea; ale też wszelka dresura charakteru znikła całkowicie w towarzystwie ekscentrycznego St. Simonisty. Coraz bardziej istota jego przyjmowała piętno marzącego jakiegoś rezatroju, który wyćwie onemu znawcy ludzi i uważnemu spostrzegaczowi nic dobrego nie rokował dla jego przyszłości. Nie mógł nigdy środka zachować między omdlewającem lenistwem i wyczerpującą gorliwością; wytrwałej, niezłomnej zdolności do pracy brakło mu całkowicie, a co mu nie przyszło jako natchnienie z góry, przyswajał sobie trudniej, aniżeli najzwyklejszy konserwatorzysta.

O tem atoli nie myślał jego nauczyciel muzyki. Zważał tylko na olbrzymie postępy chłopca, był dumny ze swego ucznia i prezentował go to jednemu to drugiemu z amatorów.

Geza nie tylko grał na skrzypcach z artyzmem niesłychanym na swój wiek, ale improwizował także, improwizował jak nikt inny; tak przynajmniej twierdził profesor.

Flegmatyczni Brukselczycy byli oczarowani muzycznemi jego wyskokami, tem, że się nazywał Geza, że miał tak piękne śniade oblicze, i że pochodził od Cygana węgierskiego. Ich zapał z powodu jego gry zawsze znajdował zenitowy wyraz w słowach: „Comme c'est tsigane."

Potem nadszedł dzień, w którym Geza po raz pierwszy miał grać publicznie, wystąpić w koncercie. Z olbrzymią pewnością młodego wieku cieszył się na myśl swego debiutu; natomiast trwożliwy Gaston Delileo stracił apetyt i sen. Bał się boleści zawodu i dlatego nieustannie nalegał na chłopca, aby sobie nic nie robił z fiaska.

Geza rozgniewał się za to kazanie i uciekł od starego. Potem zaczął się przechadzać po ulicy Ravestein, z kapeluszem na czoło zsuniętym, z rękoma w kieszeniach i srożył się, a stary tymczasem, tam wysoko w pokoiku swoim, jak cień posuwał się pełen obaw.

Gdy nadszedł wieczór koncertu, nie można było starego zniewolić, aby wszedł do sali muzycznej. Z tchem w piersi zatrzymanym stał u wchodu i zakrywał sobie uszy.

Nagle mimo wszelkich usiłowań, aby żaden ton nie doszedł do jego uszu, usłyszał dziwny szum. Ręce mu opadły.

Czy to był alarm pożarowy?...

Nie... był to poklask rąk tysiąca!

W okamgnieniu wpadł do pokoju artystów i chwycił pupila w objęcia.

Wszyscy uczestnicy ściskali chłopcu ręce, chwalili i rokowali świetną przyszłość. On to uznanie przyjmował jako hołd należny, z ową naiwną zarozumiałością, którą tak łatwo wybaczamy młodym bogom, ale i on przestraszył się rozmiarami swego szczęścia, gdy się drzwi otworzyły i z rękoma do niego wyciągniętemi wszedł elegancki młody mężczyzna — Alfons de Sterny.

— Mój kochany młody przyjacielu — zawołał Sterny — nie mogłem pominąć tego wieczoru, aby cię nie poznać, aby ci nie powinszować.

Młody skrzypek pochylił głowę, drżał cały, a jego ręce były zimne jak lód w rękach wielkiego mistrza.

(C. d. n.)

do krwi rozlewu, to tylko Rosja byłaby temu winną. A więc tylko dalszy agresywny ruch Rosji mógłby być hasłem do starcia. Idzie więc o rozsądzenie na podstawie danych oznak, czy Rosja chce już dziś wojny, czy prze do niej, gdzie i przeciw komu oręż podnieść zamyśla?

Znaczne militarne zarządzenia Rosji zdają się uchylać wszelką wątpliwość, że Rosja do rychłej akcji wojennej się gotuje. Jeśli jednak weźmiemy na uwagę wszystkie antecedencje dzisiejszej sytuacji politycznej, jeśli sobie przypomnimy co bezpośrednio skłoniło Rosję do dzisiejszego tak groźnego dla pokoju odosobnienia się, jeśli rozważymy niezmienne od stu lat tendencje Rosji do rozszerzenia się ku Bosforowi i zapanowania nad półwyspem bałkańskim — jeśli jednem słowem uwolnimy się od spowodowanych chwilowemi wieściami zbyt nerwowych sądów — natenczas musimy znowu uznać Wschód jako jedyny cel zbrojeń i militarnych zarządzeń Rosji.

Najbliższem wystąpieniem caratu będzie więc niezawodnie akcja, skierowana ku Bułgarji. Że zaś Rosja chce tam już dziś stanowczo wolną mieć rękę, zabezpiecza się zatem żelaznym murem od Austrji i Niemiec, demonstruje u granic zachodnich, aby przejść bezpiecznie granicę południową i wymusić na mocarstwach takie pojmowanie traktatu berlińskiego, jakiego jej potrzeba.

Taki wniosek wysnuć należy nietylko z antecedencyj politycznych, lecz i z najświeższych słów ks. Bismarka. „Rosja czeka na rozwiązanie kwestji wschodniej, Rosja chce w tej sprawie powiedzieć stanowcze słowo“ — mówi kanclerz niemiecki i pospiesza dodać, że Niemcy nie będą jej w tem przeszkadzały, a nawet gotowe są faktorować dla niej u Porty na podstawie traktatu berlińskiego.

Tam więc dąży Rosja w pierwszym rzędzie, nie zaś ku granicom zachodnim, gdzieby uderzyła o niewątpliwe przymierze zaczepno-odporne i o dwie potężne armie. Przypuszczać, że Rosja zamierza po ciele Niemiec i Austrji dostać się do Bułgarji, byłoby to przypisywać chytrej polityce petersburskiej awanturniczość, której się starannie wystrzega.

Lecz od doniosłości planów rosyjskich na Wschodzie zależeć będzie dalszy stosunek caratu do obu sprzymierzonych. Ewentualnie wytworzyć się może sytuacja tak drażliwa, że i Austrja nie będzie mogła pozostać obojętną i stanie pod bronią. Tutaj atoli rozejdą się zapatrywania obojętnych dla Wschodu Niemiec z zapatrywaniami Austrji, i artykuły przymierza nie znajdą zastosowania. W takim zaś razie uzna może Austrja za korzystniejsze wyzyskać swą groźną postawę na drodze dyplomatycznej, i w kierunku gorących swych pragnień *au delà de Mitrovitza* wejść z Rosją w bezpośrednie porozumienie.

Oto jest możliwość bezwojennego na razie wyniku ciężkich zawikłań europejskich. Lecz czy prawdopodobna? Czy w stanie ogólnego wzburzenia można się opierać na logicznych kombinacjach, na takich nawet zapewnieniach jak ks. Bismarka? Czy da się przewidzieć bieg rzeczy na samym półwyspie bałkańskim na wypadek uderzenia Rosji na Bułgarję?

Z deptanych nogami traktatów i zużytych podstaw równowagi europejskiej zebrało się tyle wiór i trzasek, że nieznaczna iskra łatwo w nich może wzniecić pożar. Że zaś państwa i ludy, dzięki próbom, czynionym jakby na scenie przez żelaznego kanclerza, nauczyły się już igrać z ogniem—łatwo więc stać się może, że go gdzie zarzucą...

Mowa księcia Bismarka.

Ciekawość całego Berlina była do najwyższego stopnia podniecona, gdy się wczoraj rozeszła pewna już wiadomość, że ks Bismark wystąpi w rajchstagu z mową, oceniającą ogólne położenie polityczne. Wszystkie loże i galerje sali rajchstagowej były już więc od rana publicznością nabite. W łożach dworskich pojawili się książęta Wilhelm i Leopold; loża dyplomatów była przepełniona. Liczne tłumy witały kanclerza głośnym hurra, gdy zajeżdżał przed gmach parlamentu. Kanclerz wszedł do Izby o kwandrans na 2gą i w 20 minut później zabrał głos. Wedle streszczenia telegraficznego, znacznie obszerniejszego niż to, któreśmy wczoraj podać zdołali, brzmi mowa ks. Bismarka jak następuje:

„Jeżeli zabieram dziś głos przy debacie nad ustawą wojskową i kredytem na te cele, to nie dla tego, ażeby zalecić przyjęcie wojskowego przedłożenia, nie wątpię bowiem, że parlament je przyjmie, lecz dla tego, ażeby pokrótce skreślić polityczną sytuację Europy, dla wiadomości kraju i zagranicy. Wolałbym milczeć, ale gdybym milczał, zapatrywanoby się na sytuację jeszcze pesymistyczniej, niż gdy będę mówił.

„Mógłbym się powołać na to, co mówiłem zeszłego roku, ale od tego czasu położenie raczej na lepsze niż na gorsze się zmieniło. Wówczas obawialiśmy się wojny z Francją. Dziś zastąpił we Francji pokojowo usposobionego naczelnika państwa inny, nie mniej pokojowo usposobiony, więc można być prawie pewnym, że Francja i nadal trzymać się będzie polityki pokojowej. Pragnąc uspokoić opinię sądzę, iż mogę skonstatować, że afekta francuskie mniej dziś są skłonne do wybuchów, niż w roku zeszłym.

„Co się tyczy Rosji, sądzę, że i tam stan rzeczy nie jest gorszy niż zeszłego roku. Zeszłego roku mówiłem: „Nasza przyjaźń z Rosją jest wyższą ponad podejrzenia i nie obawiamy się z tej strony napadu.“ Dziś jeszcze mam to samo przekonanie.

„Zapatrywania, jakoby sytuacja dziś była inną aniżeli przed rokiem, wypływają częścią z wrzawy prasy rosyjskiej, częścią z dyslokacji wojsk. Dla mnie prasa rosyjska i francuska ma tylko znaczenie czernidła drukarskiego i nie mam najmniejszego powodu sądzić, ażeby po za każdym artykułem dziennikarskim stała jakaś wpływowa osobistość. Co więcej, rosyjska prasa pod względem wpływu i znaczenia nie dorównywa nawet francuskiej. Wolno jej powiedzieć to, co pozwala cenzura, choć na jej ton nie wpływa wcale rząd.

„Przeciw podniecającym głosom prasy rosyjskiej jestem w możności oświadczyć, iż z posłuchania, jakie miałem niedawno u cara w Berlinie, wolno mi wnosić z całą pewnością, iż car nie zamierza prowadzić wcale wojny zaczepnej. Nie wierzę prasie, ale wierzę stanowczo zapewnieniom cara, bo nie ona, lecz on kieruje polityką i sprawami Rosji.

„Co się tyczy dyslokacji wojsk na granicy, to może ona mieć pozór nieprzyjazny dla państw sąsiednich, ja jednak pozorowi temu nie wierzę. Napadać na nieprzygotowanych sąsiadów to nie leży w charakterze rosyjskiego monarchy i sprzeciwia się jego oświadczeniom. A także nie widzę, ażeby był jakiś cel i powód do zaczepki.

„Jestem prawie pewny, iż gdyby nawet we Francji żywioły wybuchowe wzięły górę, do wojny z Rosją nie przyjdzie, ale na odwrót jestem przekonany, iż z chwilą wybuchu wojny z Rosją, przyjdzie także do wojny i z Francją.

„Austrja w r. 1880 postąpiła bardzo oględnie, nie poddając się podszeptom Francji i trzymając z Niemcami. Austrja jest naszym naturalnem sprzymierzeńcem w niebezpieczeństwach, jakie nam grożą ze strony Francji i Rosji. Lecz my nienawiści rosyjskiej nie mamy się co obawiać. Siła, jaką posiadamy, zapewne uspokoi opinię publiczną i nerwowość giełdy i prasy. Wzmocnić tę siłę jest naszem zadaniem. Na mocy przedłożonych obecnie ustaw potrafimy u każdej z naszych granic wystawić milion dobrych żołnierzy, po za którymi stać będą nasze rezerwy. Nie trzeba mówić, że i inni to potrafią. Przeciwnie, oni tego nie potrafią. My mamy materjał nie tylko do stworzenia ogromnej armii, ale i do zaopatrzenia jej w oficerów.

„Gdyby kto dziś żądał odemnie stanowczej odpowiedzi, na co są dyslokacje wojsk rosyjskich, to odpowiedziałbym, że nie można żądać wyjaśnienia tej kwestji od ministerstwa spraw zewnętrznych. Nie powinno się także czynić za nie koniecznie odpowiedzialnem rosyjskiego ministerstwa spraw zewnętrznych. W tej więc sprawie, t. j. co do dyslokacji wojsk, nie mogę złożyć autentycznych oświadczeń lub wyjaśnień. Przypuszczam jednak, iż Rosja albo się zabezpiecza przeciw ewentualnym ruchom powstańczym polskim, albo sądzi, że w najbliższem przesileniu europejskiem, głos jej tem silniej zaważy im silniejszą czuć się będzie na zachodnich granicach swego państwa. Tem zapatrywaniem kierowała się Rosja już niejednokrotnie: nie należy więc koniecznie przypuszczać, iż w dyslokacji tkwi koniecznie myśl napadu na nas. Być może jednak bardzo, że przy wybuchu, czy zaostrzeniu się kwestji orjentalnej, pragnie Rosja wypowiedzieć ważne i doniosłe słowo...

„Lecz kiedy ta krizys nastąpi? Któż to przewidzieć zdoła! Zazwyczaj występuje ona dopiero po znacznych pauzach, wolno więc przypuścić, że w tym wypadku nie nastąpi ona przed 1899 rokiem. Nie należy tedy w przyszłość naszą czarniej patrzeć, niż obecnie.

„Gdyby wojna jaka wybuchnąć miała, to byłaby to wojna wschodnia, w której bezpośrednie i w pierwszym rzędzie nie bylibyśmy uczestnikami. Naszem zadaniem byłoby wówczas czekać, czy najbardziej interesowane w tej wojnie mocarstwa, przeniosą walkę faktyczną po nad układy dobrowolne.

„Przedłożenie wojskowe nie zawisło też od chwilowo panujących dziś stosunków; ma ono na celu wytworzenie trwałej siły. Nieraz już były Prusy u progu wojny. W roku 1857 wysłał mię król do Paryża celem rokowania z Napoleonem o przemarsz wojsk pruskich; to mogło z pewnością doprowadzić do poważnych zawikłań i gdyby pokój w Villafranka nie został tak szybko zawarty, bylibyśmy niewątpliwie stanęli do boju. W r. 1863 ambasador angielski i francuski czynili mi wyrzuty, i to wcale gorzkie i gwałtowne, z powodu naszego lojalnego stosunku do Rosji — a w pruskim parlamencie sceny te się powtórzyły. Zagranica nie ma w ogóle pojęcia o tem; co zdziałali wierni swym obowiązkom niemieccy książęta i ministrowie dla sprawy pokoju. W latach od 1867 do 1870 ciężyło widmo wojny nieustannie i przygnębiająco, zwłaszcza nad nami, i odzywały się częste głosy: „zaiste lepiej uderzyć i walczyć, niż to dalej znosić...“ Ale przecież czekaliśmy, dopóki nas nie zaatakowano. Zaledwie skończyła się wojna z r. 1870, a już zadawano sobie pytanie, kiedy się nowa zacznie walka? I byłaby wybuchła ta walka groźna, gdyby nie kongres berliński.

„Po kongresie berlińskim przyszło do zawarcia traktatu między Austrją a Niemcami. W dzisiejszej publikacji tego traktatu dopatrzono się jakiegoś ultimatum, jakiejś groźby. Nic podobnego nie ma miejsca. Traktat jest wyrazem wspólności obu kontrahentów. To się światu wyjawiło. Ale nietylko ten traktat, lecz także traktat z Włochami jest wyrazem wspólnych dążności do odwrócenia wspólnych niebezpieczeństw i do utrzymania pokoju.

„Poczucie siły wynikającej z traktatu, nie przeszkodzi naszym zamiarom pokojowym. Będziemy się starali utrzymać dawne stosunki z Rosją, ale przed nikim się nie uniżymy. W kwestji bułgarskiej musi Rosja uznać lojalne zachowanie się Niemiec. A jeśli Rosja nas zawezwie, to poprzemy wobec sułtana jej żądania, oparte na podstawach kongresu berlińskiego.

„Niech parlament przedłożenie wojskowe ocenia tylko z punktu olbrzymiej siły, której ono Niemcom użycza. Niemcy tylko Boga się boją — zresztą nikogo i niczego na świecie! Bogobojność nasza każe nam życzyć sobie pokoju i starać się o jego utrzymanie. Ktoby jednak pokusił się o zerwanie pokoju, ten przekona się, że ta sama miłość ojczyzny, ta sama ochota do walki z wrogiem, ta sama siła żyje w narodzie, jaką tenże skupiony pod sztandarem Prus w roku 1813. okazał. Te same uczucia, które wówczas — i dziś całe Niemcy postawią do boju... Kto zaczepi nas — od stóp do głowy uzbrojonymi znajdzie, zobaczy każdego żołnierza gotowego nieść za ojczyznę krew i życie z hasłem na ustach: „Bóg z nami“.

* * *

Mowę powyższą, wypowiedzianą nie bez nerwowego rozdrażnienia, przyjęli deputowani burzliwemi oklaskami.

Następnie na wniosek Frankensteina, poparty przez Benningsena i Bahra, przyjęto przedłożenie rządowe wedle wniosku komisji wojskowej *en bloc*.

Ks. Bismark podziękował gorąco parlamentowi za spełnienie tak ciężkiej ofiary, gdyż ona staje się najlepszą rękojmią pokoju.

Mowa ks. Bismarka trwała blisko dwie godziny. Kanclerz wyglądał dobrze i był w wybornym humorze. Mówiąc popijał wodę z rumem, a raz usiadł na chwilę i prosił, aby mu wolno było siedząc przemawiać. Po kwadransie wstał jednak napowrót. Reprezentantów Rosji i Francji nie było w loży dyplomatów. Tłumy ludności odprowadziły księcia wśród okrzyków z parlamentu do domu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 7. lutego.

* **Deputacja polska u arcyks. Rudolfa.** Następca tronu przyjął wczoraj w południe deputację, która wręczyła mu album fotografij z tarnopolskiej wystawy etnograficznej. Na przemówienie marszałka, odpowiedział arcyksiążę: „Do najmilszych wspomnień zawsze zaliczać będę mój niedawny pobyt w Galicji i zapewniam was panowie, że dla waszego kraju i ludu, cokolwiekby zaszło, szczerą zachowam życzliwość!“

Poczem rozmawiał następ a tronu z każdym z delegatów z osobna, poruszając rozmaite ważne sprawy. Smolkę zapytywał, jakie wrażenie zdaniem jego, wywarła publikacja traktatu w Petersburgu. Zapytany odpowiedział: „Wrażenie jakie to wywarło w Paryżu i Londynie znamy już, co do Petersburga dowiemy się zapewne dopiero jutro.“

Na to odpowiedział arcyksiążę: „*Köln. Ztg.* nie przyjęła publikacji spokojnie. Łobanow wyraził się wczoraj, iż spodziewa się, że w Petersburgu wywrze publikacja głębokie wrażenie.“

P. Fedorowicza wypytywał arcyksiążę o stan dróg w Galicji wschodniej, a otrzymawszy odpowiedź, że pozostawia ona wiele do życzenia, rzekł: „Prawdopodobnie i na Podolu rosyjskiem muszą być drogi nie najlepsze.“

Następnie rozmawiał jeszcze arcyksiążę z prezydentem Smolką o wniosku Liechtensteina i wypowiedziawszy swe podziękowanie za piękny upominek, pożegnał deputację po dłuższej audjencji.

* **Zima.** Wczoraj po południu wróciła do nas śnieżyca. Dziś pogoda.

Z kolei państwowej donoszą, że na linii Lwów-Stryj ruch dzisiaj wznowionym być jeszcze nie może, a na szlaku Stanisławów-Husiatyn został wstrzymany.

Wskutek zasp śnieżnych wstrzymano z dniem 5. bm. ruch pociągów osobowych i towarowych na liniach Zagórz-Zwardoń, Tarnów-Orło, Sucha-Kraków i Skawina-Oświęcim.

Wczoraj 6. bm. podjęto ruch osobowy i dla pospiesznych przesyłek na nowo lecz tylko na szlakach Oświęcim-Podgórze, Sucha-Skawina i Sucha-Zwardoń.

Dyrekcja kolei lwowsko-czerniowieckiej komunikuje nam, że skutkiem zasp śnieżnych przerwany został ruch na kołomyjskich kolejach lokalnych i na bukowińskiej kolei lokalnej Czerniowce-Nowosielica.

Na linii głównej z Czerniowiec do Suczawy i na linii lokalnej z Hliboki do Berkometu ruch pociągów został z dniem dzisiejszym wstrzymany.

Z Krakowa donoszą, że komisja ratunkowa, złożona z reprezentantów rady miejskiej krakowskiej, magistratu, wojskowości i starostwa, a pełniąca swe obowiązki w razie niebezpieczeństwa powodzi, odbyła 6. bm. o godzinie 11. posiedzenie z powodu wielkich zatorów lodowych od Niepołomic począwszy i przerwania wałów ochronnych w trzech gminach około Niepołomic.

Dzisiejszy pociąg pospieszny z Krakowa spóźnił się o dwie godziny i kwadrans.

Pocztę krakowską i wiedeńską otrzymaliśmy dopiero o godz. 12 i pół w południe. Poczta węgierska nie nadeszła wczoraj i dziś.

Wielkie śniegi spowodowały też przerwę w komunikacji kolejowej Galicji z Królestwem Polskiem. Wczoraj i dziś poczta warszawska wcale nie nadeszła. Pociągi kolei warszawsko-wiedeńskiej kursują podobno tylko od Warszawy do Skierniewic.

Komunikacja z Wiedniem odbywa się prawidłowo.

Burze z grzmotami i błyskawicami srożyły się w ostatnich dniach w niektórych okolicach południowych Węgier oraz Bośnii, a to przy zamieci śnieżnej i dość niskiej temperaturze. W Serajewie podczas takiej burzy elektrycznej spadł gruboziarnisty grad.

Od jednego z naszych prenumeratorów otrzymujemy następujące zażalenie:

„W sobotę 4. bm. przybyliśmy na dworzec kolei Karola Ludwika, by wyjechać w kierunku do Stryja; kasjer wydał bilety (tour-retour) a wkrótce ogłoszono, że pociąg zamiast o 7.44 odejdzie o 11.— O jedenastej odroczono odejście na 12., aż wreszcie o $1^1/_2$ w nocy pociąg wyruszył, by ujechawszy pół mili (do okolicy Sygniówki) stanąć i przy pomocy drugiej maszyny, robotników etc. o $2^1/_2$ w południe wrócić do Lwowa.

Nie dość na tem. Pasażerom, którzy po kilkanaście godzin stracili i radziby jak najrychlej dostać się do miasta, a u kasjera żądają zwrotu za kupione bilety, oświadczono, że kasa pieniędzy nie zwraca, lecz należy takowe reklamować w dyrekcji kolei państwowej.

Dodać jeszcze wypada, że kolej państwowa nie posiada ani jednego pługa we Lwowie i że takowy w wypadkach zawiei ze Stryja sprowadzanym bywa.“

* **Śluby.** W Krakowie odbył się ślub p. Michała Gołębia, adjunkta sądowego z Myślenic, z panną Walerją Ritterówną, córką obywatela m. Krakowa i ślub p. Antoniego Błażowskiego, inżyniera, z panią Karoliną z Abramowiczów, primo voto Szczerbińską. P Błażowski przybył niedawno z rzeczpospolitej Argentyńskiej w południowej Ameryce, dokąd młoda para udać się zamierza.

* **Zmarli.** Karol Gajewski, nauczyciel gimnazjalny, zmarł w Przemyślu.

Aurelia Ruszczyńska, bardzo uzdolniona nauczycielka w żeńskiej szkole wydziałowej w Tarnowie, żona dyrektora tegoż zakładu, zmarła w 32. r. życia.

Baron Tymoteusz Beess, porucznik w pensji i poczmistrz w Marjampolu, zmarł w 63 r. życia.

W Rzeszowie zmarły: Franciszka z Łapińskich Paprocka, Lubina Dobrzańska, emer. nauczycielka, i Marja z Dobrzańskich Budziaszkowa.

Ks. Jan Dom Bosco, świątobliwy i dobroczynny kapłan, założyciel Salezjanów, zmarł w Turynie 31. stycznia.

W Bernie morawskiem zmarł emer. jenerał-porucznik Józef Krautwald-Annau; w Cannes hrabianka Münster, córka ambasadora niemieckiego; w Nowym Jorku profesor uniwersytetu dr. Usa Gray, najznakomitszy botanik amerykański, przeżywszy lat 78.

* **P. Tomasz Dykas**, znany artysta-rzeźbiarz, przyjechał z Warszawy do Lwowa celem wykonania pomnika na grób ś. p. dr. Krzecznowicza. Pomnik będzie przedstawiał figurę kobiecą z marmuru kararyjskiego na tle czarnego marmuru, otoczonego architekturą z tarnopolskiego piaskowca. Będzie to pierwszy pomnik tego rodzaju na cmentarzu Łyczakowskim.

P. Dykas bawił przez półtora roku w Warszawie u hr. Marji Przeździeckiej i wykonał pomnik dla podskarbiego Tyzenhauza, który ma stanąć w Grodnie.

* **Na cześć p. Ignacego Zborowskiego**, prezydenta sądu wyższego w Krakowie, tamtejszy personal sądowniczy urządził w tych dniach owację, wręczając mu portret, sprawiony wspólnym kosztem sędziów całego okręgu apelacyjnego. Portret jest dziełem artysty malarza p. Lepszego.

W sali obrad sądu wyższego, w której na otoczonem zielenią wzniesieniu ustawiono portret prezydenta, zgromadzili się radcy sądu wyższego z wiceprezydentem p. Madejewskim na czele, prezydent sądu krajowego p. Jasiński z przewodniczącym sądu karnego, radcą sądu wyższego p. Brasonem i radcami sądu krajowego, niemniej prezydenci sądów obwodowych wraz z delegatami tychże sądów, a po zaproszeniu prezydenta Zborowskiego do sali przez członków komitetu uroczystości, przedstawił imieniem gremium sądu wyższego najstarszy radca apelacyjny p. **K a w e c k i** znaczenie tak rzadkiej uroczystości w pięknem przemówieniu.

Następnie przemawiał wiceprezydent p. **M a d e j e w s k i**.

Imieniem sądów I. instancji przemówił prezydent sądu krajowego p. **J a s i ń s k i**, zaznaczając, że jako świadek przez długi szereg lat działalności prezydenta Zborowskiego nauczył się cenić zasługi, jakie tenże położył na każdem stanowisku dla sądownictwa, a tem samem dla dobra kraju i społeczeństwa naszego.

Na pięknem przemówieniu p. **Z b o r o w s k i e g o** zakończyła się poważna ta uroczystość.

P. Zborowski wraz z małżonką podejmowali w sobotę wieczorem z staropolską gościnnością wszystkich uczestników obchodu urządzonego na cześć p. prezydenta. W pięknie urządzonych apartamentach, liczne, pełne serdeczności i szczerego humoru, wierszem i prozą wznoszono toasty i odczytano kilkadziesiąt telegramów, nadeszłych z bliższych i dalszych stron z kraju i z zagranicy, od wysoko położonych osobistości i urzędników.

* **Adwokat dr. Stanisław Klasiewicz** przenosi się 24. marca br. do Mościsk.

* **Zgromadzenie tygodniowe** towarzystwa politechnicznego odbędzie się we środę 8. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali fizyki szkoły realnej (II piętro). Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie komitetu przedwyborczego (sprawozdawca p. Machalski). 2) Dalszy ciąg dyskusji w sprawie usunięcia wilgoci z mieszkań.

* **Z uniwersytetu.** P. Ludwik Tadeusz Antoni Grzybowski, rodem z Winnik w Galicji, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień dra praw.

* **Karnawał**. Drugi wieczorek wełniany na dochód „Bratniej pomocy słuch. wszechnicy“, odbył się wczoraj w salach Kasyna miejskiego. Tańczono ochoczo w 80 par do godziny 4. rano, pod niezrównanem kierownictwem p. Adolfa Abrahamowicza.

Wczorajszy piknik pod patronatem hrabstwa Wł. Dieduszyckich udał się wybornie. Było trzydzieści kilka par; tańczono do $5^1/_2$ rano. Aranżował p. Aleksander Micewski. Następny piknik pod protektoratem hrabiny Potockiej odbędzie się we czwartek 9. bm. w kasynie miejskim.

Dzisiaj w tym samym lokalu urządzony będzie piknik literacki, a w sobotę wieczorek kasynowy. Początek o godzinie 8mej wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą tylko do godziny 4. popołudniu w sobotę.

W sobotę także, jako w 3-letnią rocznicę otwarcia resursy urzędniczej, odbędzie się w lokalnościach „Frohsinn“ wieczorek z tańcami. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp dla członków resursy wolny za okazaniem kart legitymacyjnych. Bilety wstępu dla rodzin członków tudzież gości poleconych wydawane będą we czwartek i w piątek od 6. wieczorem w kancelarji resursy. Przy wejściu do sali zabaw bilety stanowczo wydawane nie będą.

Dochód z balu krakowskiego, urządzonego na powiększenie funduszu weteranów wojskich z 1831. roku przyniósł na czysto 2 320 zł.

Bal strzelecki odbył się w Krakowie w sobotę i wypadł świetnie. 120 par tańczyło do godz. 5 rano. Karneciki z godłami strzeleckiemi, były wyrobu miejscowego, a zamiast orderów rozdawały panie przy kotylionie kokardy o barwach narodowych.

* **Z kolei Karola Ludwika**. Jener. dyrekcja kolei Karola Ludwika zaprowadziła na r. 1888. roczne bilety abonamentowe drugiej klasy, ważne do jazdy na przestrzeni między Lwowem, Podwołoczyskami i Brodami. Opłata za taki bilet abonamentowy wynosi 160 zł. włącznie z należytością stemplową.

* **Dar.** Ze Lwowa donoszą do *Politische Corresp.* iż cesarz z prywatnej swej szkatuły dał 2000 zł. na nowicjat zakonu Bazylianów w Dobromilu, prowadzony przez OO. Jezuitów.

* **W Kołomyi** na trzecią aptekę otrzymał koncesję p. Julian Nowicki, aptekarz z Peczeniżyna.

* **Wypadki.** Jan Rogowski, czeladnik rzeźnicki, ugodził się onegdaj rano przy rąbaniu mięsa w jatce pod liczbą 63 przy ulicy Łyczakowskiej, w udo prawej nogi tak nieszczęśliwie, że mimo bezzwłocznej pomocy i ulokowania go w głównym szpitalu, zmarł tamże tego samego dnia, skutkiem silnego upływu krwi.

Alojzy Pyszyński introligator, powracając wczoraj o g. 10 i pół w nocy, został na ulicy Stryjskiej niedaleko mostu napadnięty przez 7 drabów, z których jeden uderzył go pięścią w głowę, reszta zaś usiłowała ściągnąć z niego surdut zimowy. Napadnięty stracił w pierwszej chwili przytomność, następnie jednak zaczął się bronić i wołał rozpaczliwym głosem o pomoc. Rabusie, obawiając się, aby wołanie to nie odniosło skutku, zaprzestali dalszej manipulacji, z czego korzystając, Pyszyński uciekł. Między rzezimieszkami była także kobieta, która swych towarzyszy gorąco do rabunku zachęcała. Pyszyński przybył natychmiast na inspekcję policyjną, wysłane jednak patrole nie zdołały wyśledzić sprawców tego napadu.

W Głęboczku, powiatu borszczowskiego, obwiesił się 13-letni Michał Paskal w stajni swego służbodawcy. Przyczyny samobójstwa nie zdołano zbadać.

Znaczną kradzież popełniono w nocy na 26. stycznia w pomieszkaniu Marka Tadaniera w Kamionce Strumiłowej. Skradziono: 8 małych i 2 duże srebrne lichtarze, 2 srebrne tace, 6 srebrnych łyżek stołowych, 6 srebrnych łyżeczek, 9 srebrnych widelców, 3 większe, a 4 mniejsze takież kubki, srebrną cukierniczkę, takież szczypczyki i parę noży, oraz dwie kapy na łóżko, w paski czerwone i czarne. Wartość skradzionych przedmiotów wynosi około 1000 zł.

W Stryjowie zakwestjonowano u trzech podejrzanych izraelitów damskie futro kangurowe, dwa zimowe męskie paltoty i trzy duże kawałki wosku, które mają pochodzić z kradzieży, we Lwowie dokonanych.

Z Trzebinii donoszą 6. bm.: Wczoraj odebrał sobie tu życie wystrzałem z rewolweru krawiec męski, przybyły ze Lwowa, nazwiskiem Andrzej Raczkowski.

Z Monasterzysk donoszą do *Dz. P.*, że przez kilka dni bawił tam jakiś nieznajomy izraelita, ubrany po niemiecku, który d. 31. zm. udał się do handlu p. Döglera w celu zakupna rewolweru. Gdy mu tam powiedziano, że na razie nie mają obcy, jak obecnie sprawdzono, udał się koleją do Buczacza, a w kilka godzin powróciwszy, odebrał sobie na dworcu życie trzykrotnym wystrzałem.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze zmieniającym swój kierunek między N a NW i niebie przeważnie zamglonem, padał wczoraj i dziś w nocy śnieg, którego opad wynosi 2.2 mm. Dziś rano opadu nie było.

Średnia temperatura doby była — 7.7° C., najwyższa — 3.7° C., najniższa dziś w nocy była — 12.4° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 760.7 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Krymie i wynosiła 745 — 750 mm., zwyżka na zachodnim Atlantyku i wynosiła 775 — 770 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w Norwegii.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 7. lutego:

Wiatr przeważnie północno-zachodni, średnia temperatura doby około — 9° C., stan nieba zmienny, powietrze więcej jak miernie wilgotne, śnieg, opad mierny.

* **Jutro,** dnia 8. lutego: św. **J a n a** z Malty — św. **J o a n n a** Chr.

— **Skarb narodowy.** Czwarte kwartalne sprawozdanie z funduszów Skarbu narodowego pozostającego pod opieką Tow. Zjednoczenia Polaków w Nowym Yorku za czas od 3. października, po koniec miesiąca grudnia 1887 roku.

Stosownie do sprawozdania za kwartał III. 1887. roku tj. po dzień 3. października włącznie fundusz Skarbu wynosił dolarów 4.721·90 c. W miesiącu październiku wpłynęło: Podatek od członków T. Zjednoczenie 2·20. Zaległość za bilety wstępne na piknik od Tow. Strzelców Polskich N. Y. 1·75. Dobrowolna ofiara od batalionu wolnych Strzelców Polskich N. Y. 6.—. Ofiara członka Tow. Zjednoczenie p. Wł. Metelskiego z Brooklyna 25.—. W miesiącu listopadzie wpłynęło: Podatek od członków Tow. Zjednoczenie 1·40. Dobrowolna ofiara miesięczna ob. Jerzmanowskiego z N. Y. 25 —. Dobrowolna ofiara ob. N. N. z Warszawy 2·—. Dobrowolna ofiara ob. St. Bokin z N. Y. 5·—. Dobrowolna ofiara ob. M Mączyńskiego z N. X. — 25. W miesiącu grudniu wpłynęło: Podatek od członków Tow. Zjednoczenie 5·—. Roczny podatek do Skarbu od ob. J. Rewerskiego z Chicago 1·20. Składka zebrana w domu p. Topor w N. Y. od pań: Mileckiej, Krzeczkowskiej, Topor i od panów: Mączyńskiego, Radego i Mańkowskiego 4·64. Procent od funduszów Skarbu narodowego, lokowanych w akcjach 135·—. Dobrowolna ofiara miesięczna ob Kotuowskiego N. Y. 1·—. Składka zebrana na obchodzie rocznicy powstania listopadowego 65·—. Dobrowolna ofiara ob. J. Rewerskiego z Chicago 5·—. Dobrowolna ofiara ob. Z. Epsztajn z N. Y 5·—, ob. H. Keene z N. Y. 5·—, ob. E. Jerome z N, Y. 5·—, ob Ch. Harisson z N. Y. 5·—, ob. CW. Soportas z N. Y. 5·—, ob. M. Mączyński z N. Y. 10· , ob. J. Siwiński z N. Y. 5·—, ob. J. Nadolski z Jersey-City N. Y. 1·—, ob. A. Szrojber N. Y. 1·—, ob. W. Biald N. Y. —·50. Razem 5 075 d. 84 c. Odtrąciwszy od tej sumy 17 d. 87 c., wynikłą z różnicy kursu przy sprzedaży listów zastawnych, które szacowane w miesiącu lutym 1887 r. 1.408 d., a w wrześniu wartujące tylko 1390 d. 13 c. 17 d. 87 c., ogólna suma Skarbu narodowego z końcem r. 1887. wynosi 5.057 d. 97 c.

Prezes zarządu Skarbu Nar. Pols.
Er. J. Jerzmanowski.

— **Z Petersburga** donoszą, iż postanowionem zostało podwyższenie opłaty w uniwersytetach za prelekcje w stosunku 50% do wpisów dzisiejszych. Podwyżka ma być zastosowaną przez coroczne powiększanie opłaty o 10 rs.

— **Nowy Jork** 3. lutego. Nowy drewniany teatr w Ohio spłonął podczas próby. Aktorzy ledwo uciekli. Jedna aktorka spłonęła, a jeden z aktorów został poraniony.

— **Moskwa** 30. stycznia. Spłonął tu trzypiętrowy dom robotników przy fabryce Bogorodzko-Głuchowskiej. Zginęło w płomieniach 5 osób.

— **Don Carlos** podług telegramu wysłanego 4. bm. z Wenecji, uciekł ztamtąd z niemiecką krawcynią Musilówną. Zawiadomiono o tem policję.

— **Defraudacja**. Kupiec Wilhelm Graun we Wiedniu doniósł tamtejszej policji, że rodzony jego brat 61-letni Józef Graun, który jest równocześnie jego teściem, sprzeniewierzył mu 100.000 franków. Józef Graun urodzony w Brodach był prokurzystą firmy wiedeńskiej i szefem filii w Bukareszcie. Rozpisano za nim listy gończe i udało się przytrzymać go 4. b. m. w Feldkirch — zamierzał uciec do Szwajcarji.

— **Choroba niemieckiego następcy tronu.** Z San Remo donoszą pod d. 4 bm Przy połykaniu czuje pacjent ból u nasady języka, który to objaw jest wolny od wszelkiego niebezpieczeństwa. Zgrubienie prawego wiązadła głosowego ciągle się zmniejsza; tylko w takim razie, gdyby ów ustępujący obrzęk niespodzianie się zwiększył, operacja byłaby nieunikniona. Na razie jednak nic zgoła nie czyni tej możliwości prawdopodobną.

Kaszel znacznie się zmniejszył, a także zapalne zaczerwienienie prawej połowy krtani już ustępuje.

Z Tryestu donoszą 6 bm. Krąży pogłoska, że niemiecki następca tronu przeniesie się w tych dniach do Gorycji.

— **Skazanie i ułaskawienie nihilistów.** Petersburski *Goniec urzędowy* ogłasza następujący komunikat: Na mocy rozkazu z d. 18. października 1887. oddano pod sąd specjalnego wydziału senatu: 1. mieszczanina m. Odessy, Orzycha, lat 23; 2. mieszczanina m. Gruszecka, Pietrowskiego, lat 26; 3. korzystającego z przywilejów setnika wojsk dońskich, Czernowa, lat 25; 4. szlachcica Aleksandrina, lat 24; 5. mieszczanina m. Taganrogu, Sadiga, lat 24; 6. żonę poprzedniego lat 25; 7. żonę urzędnika dymisjowanego, Trynitacką lat 36 i 8. mieszczankę m. Akermann, Fedorowowę, lat 22, oskarżonych o to, że wstąpiwszy do tajnego stowarzyszenia rewolucyjnego, tytułującego się partją „Narodnej woli“, mającego na celu obalenie środkami przemocy istniejącej w państwie organizacji rządowej i społecznej, przechowywali u siebie w celach wykonania całego szeregu obmyślanych przez wzmiankowane stowarzyszenie czynów terorystycznych zupełnie gotowe bomby wybuchowe, przyczem niektóre z wyliczonych powyżej osób urządziły oprócz tego w m. Taganrogu dla celów antirządowej propagandy tajną drukarnię, odkrytą d. 4. lutego 1886. Odłożywszy sądzenie sprawy Orzycha, z powodu jego choroby, specjalna komisja senatu rządzącego wyrokiem z dnia 20 grudnia 1887. uznała Pietrowskiego, Czernowa, Aleksandrina, Akima i Nadzieję małżonków Sigidów, Trynitacką i Fedorowowę za winnych czynów występnych, przewidzianych art. 249 ust. o karach i skazała na pozbawienie wszelkich praw stanu oraz na karę śmierci przez powieszenie. Jednocześnie wobec ujawnionych na śledztwie okoliczności senat postanowił udać się do łaski cara o zmianę kary śmierci dla Czernowa, Aleksandrina, Trynitackiej, Nadziei Sygida i Fiedorowowej na karę ciężkich robót z różnemi terminami. Po wydaniu wyroku Pietrowski, Akim Sagida, Czernow, Aleksandrin

i Nadzieja Sagida podali prośby o ułaskawienie, w których skazani, wyrażając skruchę i powołując się na to, że zostali wciągnięci do tego związku przez innych, bardziej doświadczonych prosili o zniżenie im losu. Car rozkazał, aby zmieniono Pietrowskiemu, Sygidowi, Aleksandrinowi, Czernowowej, Trynitackiej, Nadziei Sygidowej i Fiedorowej określoną przez wyrok z d. 30 grudnia 1887 karę na zesłanie do robót ciężkich: Pietrowskiego i Sygida bez terminu, Aleksandrina na lat 18. Czernowa na lat 15, Trynitacką na lat 12 i Nadzieję Sygida oraz Fiedorowową na lat 8 z pozbawieniem wszelkich praw stanu.

— **Z Filipopola** (Kor. *Gaz. Nar.*) Pomiędzy przeszło trzema tysiącami katolików różnej narodowości, jest tutaj mała kolonijka polska, żyjąca w miłości i w zgodzie. Mianowicie zasługuje na uznanie i cześć zacna familia Szczyńskich, mecenasostwa, która liczne grono swych kompatrjotów sprosiła do siebie na wilię Bożego Narodzenia. Przy wspólnym opłatku i serdecznej wymianie życzeń, i na obcej ziemi przypominające sobie staropolskie zwyczaje, wzmocniły węzły wzajemnej miłości i nadzieję oglądania ojczyzny w lepszej doli. Ks. Walerjan Różycki, prałat rzymski, jest proboszczem tej kolonji. Gorliwy ten kapłan pracuje nad nawróceniem Bułgarów do świątyni unii z kościołem katolickim.

Zmarła tu zacna Litwinka z Wilna, żona majora wojsk bułgarskich. Nad jej grobem miał ks. Różycki mowę, która tak Polaków jak i Bułgarów do łez rozczuliła. Rzekł on między innemi: „Zgromadziliśmy się mili ziomkowie, aby oddać ostatnią posługę zacnej naszej rodaczce, i pokropić jej zwłoki. Za co, niech wam będzie cześć i chwała! Ona zaś, dziękując nam za tę bratnią przysługę woła z tej trumny: Litwa. Polska mnie zrodziła, a gościnna ziemia pobratymczej Bułgarji przyjmuje me kości, za co duszą moja nieśmiertelna prosić będzie Boga za wolność, szczęście i całość niezawisłej Bułgarji.“

— **Posąg Byron'a.** Pewien zamożny Grek, Dymitr Stefanowicz Schilizzi, mieszkający w Londynie, oświadczył posłowi greckiemu przy dworze angielskim, p. Gennadius, iż gotów jest własnym kosztem wznieść marmurowy posąg Byron'a w Atenach, na placu, wyznaczonym przez rząd grecki. W Missolunghi, gdzie Byron zmarł, stoi już oddawna posąg niezmiernie lichego [illegible].

— **Ostatnia prośba elegantki.** W Nashville, w Ameryce, zmarła w tych dniach młoda kobieta, która w ostatniej chwili przed zgonem zniewoliła zrozpaczonego małżonka, aby jej włożył do trumny... nowy kapelusz.

* **P. namiestnik** Filip Zaleski powrócił dzisiaj do Lwowa.

* **Cesarzewiczowstwo** udadzą się 10. b. m. do Budapesztu, gdzie zabawią czas jakiś.

* **Odznaczenie.** Cesarz nadał komisarzowi powiatowemu, pełniącemu obowiązki w ministerstwie spraw wewnętrznych, Leonowi Skarupce, godność podkomorzego.

* **Namiestnictwo** nadało prezentę na opróżnione przez zrzeczenie się probostwo *regiae collationis* w Kossowie, księdzu Mikołajowi Sawrasiewiczowi, gr. kat. kapelanowi w Ceniawie.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Lubyczę, w powiecie rawskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Teatr, literatura i muzyka.

— **W teatrze** dziś „Nitouche“, operetka w 3. aktach Hervego, jutro „Małżeństwo Apfel“ K. Zaleskiego, w czwartek „Ernani“, opera Verdiego, z panią Dotti Ambrosi. w piątek „L'Abbé Constantin“, w sobotę „Marta“, opera Flotowa.

— **Operetka „Mirolan“** kapelmistrza tutejszego p. Falla, która doznała sympatycznego przyjęcia w Lincu, przedstawioną będzie w Salzburgu i Bremie.

— **Z Paryża** donoszą, iż na radzie ministrów uchwalono odbudować gmach spalonej Opery komicznej na dawnem miejscu, kosztem 3,500.000 fr.

— **„Hipnotyzowany“** — taki tytuł nosi najświeższy wodewil panów Najaca i Millauda, przedstawiony przed kilku dniami w teatrze Renaissance w Paryżu. Bohater, uczony profesor zoologii, nazw. Cantenpain de Gluten, studjując ciągle rozmaite zwierzęta w menażerji wpada ostatecznie w silne rozdrażnienie nerwów i zostaje raz wbrew swej woli, podczas wykładu uśpiony sposobem hipnotycznym. Jednemu z jego kolegów, profesorowi chińskiego języka w Collége de France, przychodzi wtedy na myśl plan iście diabelskiej zemsty za dawną winę Cantenpaina de Gluten, który niegdyś uwiódł był sinologowi żonę. Przez suggestję skłania on tedy uśpionego do tego, iżby nietylko dawał się żonie oszukiwać, lecz sam jeszcze pracował nad dostarczaniem jej do tego sposobności. Zajęłoby to zbyt wiele czasu, gdybyśmy chcieli opowiedzieć wszystkie niedorzeczności, których się zoolog dopuszcza pod wpływem tej suggestji, w każdym jednak razie, są owe niedorzeczności bardzo zabawne i widz, jak gdyby pod wpływem tej suggestji śmieje się od początku sztuki do samego jej końca. Jak na wodewil, to i to dosyć.

Dział ekonomiczny.

Lwowska Izba handlowa i przemysłowa zwraca uwagę handlarzy bydła na ugodę zawartą z królestwem włoskiem, względem chorób stadnych ogłoszoną w dzienniku ustaw państw. z dnia 29. grudnia 1887. nr. 148, której postanowienia obowiązują prowizorycznie z d. 1. stycznia 1888. W szczególności zwraca uwagę na art. 2 pomienionej ugody, normujący ze względów weterynaryjno-policyjnych (a w szczególności ze względu na choroby zaraźliwe zwierzęce) obrót handlowy zwierząt i płodów zwierzęcych, między państwami kontraktującemi gdy ugoda o chorobach stadnych z Włochami z d. 24. grudnia 1887. (Dz. u. p. nr. 12 ex 1879) dotyczyła tylko powstrzymania zawleczenia księgosuszu. Lwów dnia 4. lutego 1888. Prezydent *Simon* mp., Sekretarz *Bodyński* mp. radca ces.

Egzamina z leśnictwa. W namiestnictwie we Lwowie odbyły się egzamina z leśnictwa, według postanowień rozporządzenia ministerjalnego. Z przypuszczonych kandydatów złożyło 7 wyższy egzamin na samoistnych gospodarzy lasowych, a mianowicie pp. Maksymilian Nedwed z Ułaszkowiec, Feliks Ostafiński z Tuligłów, Ludwik Asłanowicz z Humnisk, Aleksander Błażyński z Trembowli, Kornel Jarmulski z Jaktorowa Józef Josse z Nahujowiec i Antoni Stenzel z Barwinka. Niższy egzamin dla nadzorców i technicznych pomocników złożyło 32 kandydatów.

Komisja reambulacyjna, względem założenia nowej stacji Lwów-Bełzec, odbędzie się na dniu 6. marca 1888. na miejscu. Wykazy gruntów, które w tym celu zajęte być mają, wyłożone będą z dotyczącym planem w urzędzie gminnym w Kleparowie, przez 14 dni, do publicznego przejrzenia. Zarzuty przeciw zamierzonemu wywłaszczeniu wniesione być mogą w przeciągu 14 dni w starostwie we Lwowie, lub też przy komisji na miejscu. Zarzuty spóźnione uwzględnione nie będą.

Wystawa przyrządów kolejowych, jako część jubileuszowej wystawy przemysłowej, rozwinie się prawdopodobnie w osobną wystawę specjalną, w której wezmą udział wszystkie koleje austrjackie. Wystawy tego rodzaju nie było jeszcze, gdyż poszczególne objekty kolejowe, jako do rozmaitych grup przemysłu należące, bywały zwykle w rozmaitych działach pomieszczone. Byłoby rzeczą pożądaną, aby dla uświetnienia pierwszej tej próby, wzięły w niej zarządy kolejowe jak najbardziej ożywiony udział.

Wystawa tkacka. W Warszawie otwartą została w muzeum przemysłu i rolnictwa wystawa przemysłu tkackiego, oraz przedmiotów, mających związek z tkactwem. Wystawa zajmuje na parterze cztery sale. Widać tam między innemi imponujące wielkością transmisje z fabryki Orthweina i Karasińskiego, pasy do machin skórzane Wegnera, gumowe Jantzera i Steinerta, machinę do tkanin metalowych Chrzanowskiego itd. Na pierwszem piętrze przemysł wielki tkacki: okazy firmy Scheiblera, braci Repphanów, Fiedlera. Rudowskiego, Skirmunta i wielu innych. Oddzielne przedziały mają „Zawiercie“ i wystawa starodawnych tkanin, urządzona staraniem M. ks. Radziwiłła. Na drugiem piętrze znajdują się trykotaże, hafty, makaty i okazy przemysłu wiejskiego z różnych okolic kraju.

Koleje żelazne austro-węgierskiej monarchii. Ogłoszone właśnie urzędowe sprawozdanie za rok 1885. o kolejach żelaznych w monarchii zawiera obfity materjał dotyczący rozwoju austro-węgierskich sieci żelaznych począwszy od roku 1837. W tym roku długość sieci żelaznej wynosiła zaledwie 14 kilometrów, w ciągu lat dziesięciu podniosła się do 1200 klm., w roku 1857, było już w całej monarchii 2931 klm., w dziesięć lat później 6424 klm., a w roku 1877. państwo rozporządzało siecią żelazną zajmującą 18.001 klm. W roku 1885. austrjacko-węgierska sieć żelazna liczyła ogółem 22 342 klm., z czego przypadało na austrjacką połowę 13 317 kl., na węgierską 9025 klm. Cały zużytkowany na budowę kapitał wynosił 3.397,334.537 zł., czyli 153 537 zł. na jeden kilometr. Lokomotyw było w ruchu 4438, wagonów osobowych 8770 z 314.804 miejscami do siedzenia, wozów towarowych 8245. Stan funduszu rezerwowego wynosił w roku 1885. ogółem 29.780.556 zł., stan funduszu odnawiającego (*Erneuerungsfond*) 17,925 315 zł. Z końcem 1885 r. fundusze pensyjne rozporządzały kapitałem dochodzącym do 47 milionów zł., stowarzyszenia zaś wsparć i kasy dla chorych posiadały 2,523 262 zł. Do funduszu pensyjnego należało ogółem 58.767 urzędników i sług, do funduszu wsparć i kas dla chorych 169.519 urzędników i sług.

Nowe losy. Zastępcy towarzystwa kanału Panamskiego udali się do deputowanych prawicy francuskiej Izby deputowanych z prośbą, aby w Izbie postawili wniosek co do upoważnienia do emisji losów w kwocie 775 milionów franków.

Giełda zbożowa. Z Wiednia donoszą 6. lutego: Usposobienie mdłe.

Pszenica 7 67 do 8.01, owies 6.12 do 6 20. żyto 6·18 do 6 26, kukurudza 6·55 do 6 58. Okowita 27·37—27⁵/₈.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie publikacji traktatu austro-węgierskiego piszą nam:

(X) **Wiedeń** 5. lutego. Nie potrzebuję donieść wam — pod tym względem telegramy polityczne i giełdowe już swoje zrobiły — że ogłoszenie traktatu niemiecko-austrjackiego wywołało we Wiedniu wrażenie nader silne, po części przerażające. Świat finansowy wprawdzie na razie nie tak bardzo zaniepokojony. Giełda bowiem zachowuje postawę wyczekującą, aż wiadomem będzie, jak bomba z Berlina rzucona w Petersburgu przyjętą będzie. Pewna część też finansistów — dziwnie powiedzieć, ale rzeczywiście tak jest — nie tyle obawia się wojny, ile przedłużenia istniejącej niepewności. Na klęskę finansową, chociażby zbliżoną bardzo do częściowego bankructwa, do którejby wojna doprowadziła, są ci panowie przygotowani; wszak można wtenczas na dobre *à la baisse* spekulować, a po wojnie nastąpi z pewnością choćby częściowy *„volkswirthschaftlicher Aufschwung“*, przy którym znowu pracowanie *à la hausse*“ obiecuje plon obfity. O milionowych stratach w dziedzinie rolnictwa, przemysłu, rzemiosł, kupiectwa myśleć oni nie potrzebują. ani o zastoju we wszystkich gałeziach pracy materjalnej i umysłowej, ani o tysiącach ofiar ludzkich, które życiem lub zdrowiem zapłacą koszta niebezpiecznej gry dyplomatyczno-wojennej; kto zaś o tych stratach pamięta, ten musiał być przerażony ogłoszeniem traktatu.

Prawda, że silą się półurzędowcy, a za nimi ochotnicy w służbie niemieckiej zostający, wykazać niby „pokojowe“ cele tegoż ogłoszenia. Żeby zaś być przekonanym o zamiarze przeciwnym, na to chyba wystarcza przeczytanie traktatu, a zwłaszcza jego art. III. Czyż tam nie jest kategorycznie wypowiedzianem, że traktat ma być ogłoszony dopiero wtenczas, kiedy uzbrojenia Rosji okażą się groźnemi. A zatem Niemcy i Austrja, skoro teraz traktat podają do publicznej wiadomości, oświadczają tem samem oficjalnie i uroczyście, że uzbrojenia rosyjskie za groźne uważają. Czyż Rosja ze swej strony nie musi uważać takie oficjalne i uroczyste twierdzenie za groźbę, za rodzaj ultimatum? Czyż Rosja nie powie teraz z pewnym pozorem słuszności, że wobec takiego oświadczenia cofnąć się nie może? A czyż postawienie Rosji w takiem położeniu jest dowodem zamiarów pokojowych? Ale co więcej: cała treść traktatu, pomimo nacisku na jego charakter „czysto odporny“, jest skierowaną wyraźnie i wyłącznie przeciw Rosji; traktat bowiem dziewięć lat temu zawarty, od tego czasu pilnie strzeżony, w ostatnich miesiącach uzupełniony, a teraz ogłoszony, ułożony jest, jak to najwyraźniej art. I. wypowiada, w przypuszczeniu, że Rosja państwa niemieckie i austrjackie zaczepi. Czyż ogłoszenie i tego przypuszczenia może ułatwić pokojowe rozwiązanie kwestyj spornych?

To też sądzę, że się nie mylę, jeżeli tym, którzy ogłoszenia tego koniecznie sobie życzyli, i ogłoszenie to nareszcie przeczytali, nie pokojowe ale wojenne zamiary przypisują.

Z Berlina też żądano już parę miesięcy temu ogłoszenia owego półurzędowego artykułu *Fremdenblattu*, w którym, w sposób nieznany dotąd w tradycjach dyplomacji austrjackiej, w tak szorstki sposób zwracano uwagę na pomnożenie wojsk moskiewskich nad granicą austrjacką. Tak samo też wedle autentycznych wiadomości, hr. Kalnoky przez kilka tygodni najstanowczej opierał się zaproponowanemu z Berlina ogłoszeniu traktatu, uważając ogłoszenie to niemal za otwarte zerwanie z Rosją; ale, czy pomimo tego, czy właśnie dlatego za wpływem pruskim, może popartym i przez wpływ madjarski, ogłoszenie to nareszcie przeforsowano. Co z tego wyniknie, nie trudno przewidzieć, choćby nawet w najbliższym czasie nic nie miało zajść stanowczego.

Za tem przemawia i cała geneza tej nader ważnej akcji.

Od samego początku teraźniejszych zawikłań, ludzie dobrze poinformowani wiedzą, że Austrja, a przynajmniej hr. Kalnoky, i z nim wszystkie powagi dyplomatyczne i wojskowe, które punkt ciężkości swej akcji mają w Wiedniu, zachowywały się wobec zamiarów wojennych biernie, ba nawet odpornie. Za Litawą panuje pod tym względem duch śmielszy — ochota wojenna większa, ale właściwe, konsekwentne, wytrwałe, że tak powiem nieubłagane dążenie do wojny od samego początku przychodzi nam z Berlina. Z Berlina od kilku miesięcy całe działanie dyplomatyczne polegało na tem, aby Austrję zachęcać do uczynienia przygotowań, do wzmocnienia swych sił; całe dążenie też, aby nie dopuszczać do złagodzenia nieporozumień, do zażegnania burzy. Ambasador niemiecki nie od miesięcy, ale od roku przeszło, bo już od czasu pierwszej paniki wojennej kieruje dyplomacją austrjacką, niemiecki sztab jeneralny najlepiej jest poinformowany o stanie wojska austrjackiego, troskliwie zajmując się dawaniem wojskowości austrjackiej rad swych przyjacielskich, nie jeden też oficer w tym celu z Berlina przyjechał...

Wiedeńskie dzienniki oczywiście tak rzeczy nie przedstawiają. Wchodzi tu bowiem w grę sympatja rodowa dla Niemców, admiracja dla ks. Bismarka, względy polityki wewnętrznej. Ludziom zaś usposobienia specyficznie austrjackiego, którzy Prusaków nienawidzą, ludziom w ogóle przywiązanym do Austrji, do panującego tu monarchy, a nareszcie pojmującym inaczej dziejowe tej Austrji posłannictwo, tym wszystkim nie może nie być markotno, widząc jak daleće Austrja ta znajduje się pod względem dyplomatycznym, wojskowym i ogólnie politycznym „a la remorque“ wielkiego państwa niemieckiego i wielkiego tegoż państwa kanclerza!

To też co najmniej niedokładnemi trzeba nazwać twierdzenie tutejszych dzienników, jakoby Polacy byli wobec coraz groźniejszych zawikłań w usposobieniu optymistycznem i akcji rozpoczętej przychylnem *(günstig gestimmt, „zuversichtlich“)*. Taki optymizm mogą okazywać szczerze ludzie gorącego serca, ale nie przyzwyczajeni zastanawiać się nad przyczynami, ani nad skutkami działań politycznych, taki optymizm mogą okazywać, może już mniej szczerze, ludzie stykający się ze sferami dworskiemi. Większość zaś Polaków widzi jasno i czuje dobrze: że akcja, czy dyplomatyczna, czy wojenna, rozpoczęta i dalej prowadzona przez Austrję pod egidą cesarstwa niemieckiego, nie może doprowadzić do wyników korzystnych ani dla interesów polskich, ani dla potęgi i szczęścia Austrji. Ci też Polacy co raz więcej solidaryzują się z oświadczeniami tak znaczącemi, uczynionemi nie dawno temu w dziennikach niezawisłych krajowych, kiedy zaznaczyły stanowisko Polaków wobec możliwej wojny z Rosją.

Z Wiednia telegrafują o mowie Bismarka urzędowej *Gazecie Lwowskiej*: „Mowa ks. Bismarka wywarła ogromne wrażenie. Uważają ją tutaj za manifestację pokojową. Skoro ks. Bismark nie spodziewa się napadu ze strony Rosji na Niemcy, to wynika ztąd, że nie obawia się i napadu Rosji na Austrję, albowiem według traktatu austro-niemieckiego, napad na Austrję byłby uważany za napad na Niemcy. Jeżeli pomimo to ks. Bismark uważa za konieczne uzupełnienie stanu militarnego Niemiec, to dla Austrji względy podobne muszą być rozstrzygające.“

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 7. lutego. W Izbie posłów zażądał dzisiaj minister handlu kredytu dodatkowego w kwocie 1,600.000 na budowę kolei państwowych.

Wiedeń d. 7. lutego. Dzienniki tutejsze zapowiadają na maj nadzwyczajną sesję delegacyj wspólnych.

Peszt d. 7. lutego. Podnoszona myśl przyłączenia dwóch węgierskich biskupstw rusko-unickich, preszowskiego i ungwarskiego do gr. kat. metropolii lwowskiej nie znajduje tutaj wiary, gdyż Węgry na podstawie swojej samoistności na to się nie zgodzą. Biskupstwa te, jak rumuńskie unickie w Błażewie (Blasendorf na Siedmiogrodzie) i w ogóle wszystkie katolickie we Węgrzech, podlegały i podlegają prymasowi węgierskiemu, a Galicję uważają Węgry jako należącą do państwa obcego.

Peszt d. 7. lutego. Mowa Bismarka wywarła tutaj niezmierne, ale nie uspokajające wrażenie. Upatrują w niej rzetelną wolę utrzymania pokoju, ale nie widzą gwarancji trwania jego nadal.

Zdaniem dzienników peszteńskich, wobec odsłoniętej przez Bismarka perspektywy, tylko stałość przymierza daje pociechę.

Peszt d. 7. lutego. Komisja finansowa Izby posłów rozpoczęła obrady nad projektem ustawy o spirytusie. Ogólna rozprawa została odroczoną do czwartku.

Praga d. 7. lutego. Czeskie towarzystwo nauczycielskie uchwaliło petycję do Izby posłów Rady państwa, domagającą się uchylenia wniosku ks. Liechtensteina już przy pierwszem czytaniu.

Berlin d. 7. lutego. *Nordd. Allg Ztg.* upatruje w jednomyślności rajchstagu gotowość narodu do strzeżenia pokoju.

Według *Nat. Ztg.* musi się naród niemiecki przyzwyczaić do wielkich ciężarów wojskowych jako warunku zasadniczego.

Londyn d. 7. lutego. Według zapatrywań dzienników tutejszych jest mowa ks. Bismarka silną rękojmią utrzymania pokoju. *Standard* i *Times* wyrażają zdanie, iż mowa ta, mimo swego pokojowego charakteru, nie usuwa całkiem obawy wybuchu wojny.

Paryż d. 7. lutego. Pisma tutejsze komentują mowę ks. Bismarka przeważnie pokojowo.

Journal des Débats konstatuje, że przyjaciele pokoju otrzymali odpowiednie zadośćuczynienie. Mowa kanclerza niemieckiego złagodzi rozdrażnienie Rosji, wywołane ogłoszeniem traktatu austro-niemieckiego, a to tem bardziej, że Bismark przyrzeka popierać dyplomatyczną akcję Rosji na Wschodzie.

Siècle, organ Carnota, zaleca Francji spokój i ostrożność. „Powiedzmy z Bismarkiem, że na armii naszej budujemy“.

Petit Journal i *Figaro*, tudzież organa radykałów i nieprzejednanych wydają sąd więcej pesymistyczny, a ostatni po największej części nieprzyjacielski.

Paryż d. 7. lutego. Przeważna część dzienników tutejszych nie pisze już dzisiaj o ogłoszeniu traktatu austro-niemieckiego. Według telegramu *Republique Française* z Rzymu, dopóki Crispi stać będzie u steru gabinetu włoskiego, nie będą podjęte rokowania handlowe z Francją.

Rzym d. 7. lutego. W Watykanie odbyło się wczoraj zebranie kardynałów z powodu możliwych zawikłań europejskich. Odbędzie się jeszcze dalsza narada.

Petersburg d. 7. lutego. *Nowoje Wremia* pisze: Mowa ks. Bismarka istny utwór artystyczny, jest spokojna, pełna pewności, zapewne całkiem szczera i bezwątpienia pokojowa. Zarzucićby jej można różne rzeczy, ale jest dobrze wygładzoną, a zanadto jasną, aby zasługiwała na zarzuty. Niektóre ustępy mowy, odnoszące się do Rosji, nie są całkiem zrozumiałe. Wyrzut księcia Bismarka, uczyniony prasie, musi się odnosić zarówno do prasy niemieckiej, jak i austro-węgierskiej. Niektóre ustępy mowy są tego rodzaju, iż każdy patrjota rosyjski mógłby je powtórzyć z przyjemnością. Szczególniej głęboko pomyślanym jest koniec mowy.

Petersburg d. 7. lutego. Z powodu zapalenia oskrzeli nie mógł ambasador rosyjski w Berlinie, Szuwałow, powrócić pierwej do Berlina. Obecnie wyzdrowiał zupełnie i i opuścił wczoraj Petersburg.

Konstantynopol d. 7. lutego. (Biuro Reutera). Irade sułtańskie w sprawie sankcjonowania zmian w konwencji Suezkiej została wczoraj ogłoszona.

Krems (niedaleko Wiednia) d. 7. lutego. Z powodu ogłoszenia traktatu austro-niemieckiego odbył się tutaj festyn i bankiet, urządzony przez stowarzyszenia polityczne. Z uniesieniem wznoszono toasty na cześć obu cesarzy.

Wiedeń d. 7. lutego 1 godz. 45 min. popołudniu. Akcje kredytowe 270.25. Akcje alpejskie Tow. górniczego 30 25. Akcje węgierskie Banku kredytowego 270.40. Akcje Banku anglo-austrjackiego 99.—. Akcje Unionbanku 192 —. Akcje kolei Karola Ludwika 192.50. Akcje kolei Północnej 247. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 81 50 Akcje kolei Alfoldzkiej 171.—. Akcje kolei Państwowej 213 —. Akcje kolei Lw.-Czern. 210.25. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 151 75 Losy komunalne wiedeńskie 128.25. Akcje Tow. tureckiego —.—. Galic. oblig. indemniz. 100.—. Akcje kolei półn. eno-zachod. (lit. B. Elbethal) 155 50. Losy regulacji Cisy 122 25. Akcje Banku dla krajów koronnych 207 75 Renta węg. złota 4 prct. —.—. Akcje Bankvereinu 83.—. Rosyjski rubel papierowy 108.25. Losy premjowane węg. 119.—.

4²/₁₀% Renta wspólna —.—. 5% renta austr. papier. —.—. 4% renta austr. złota —.—. 4% renta węg. złota 97.15. 5% renta węg. papierowa —.—. Napoleondory —.—. Marki niem. —.—. Usposobienie stałe.

Berlin d. 6. lutego godz. 3 m. 35 popoł. Rosyjski rubel papierowy 173 75. Akcje austriackie kredytowe 138 37. Akcje kolei Karola Ludw. 76 62. Austrjackie banknoty 160 45. Akcje kolei południ. (Lombardy) 32 50. Rosyjska pożyczka wschodnia 51 60. 5 prct. listy Król-stwa Polskiego stare 53 40.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. lutego 1888.

Hotel Langa. S. Thorn z Wiednia. E. Sperling z Tarnopola. K. Szukiewicz z Przemyśla. J. Zimmermann z Tolwy koło Tokiju. A. Vetsburg z Wiednia. M. Łukasiewicz z Podwerbie.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 7 lutego. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	—.—	195 —
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	—.—	211 —
Banku hypotecznego gal. po 200 zł w. a.	—.—	2[illegible]1 —
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—.—	216 —
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
„ „ „ 5%	96 50	98.—
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	1[illegible]	101 25
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	90.50	9[illegible] —
Towarzystwa kred. galic. 5%	9[illegible].50	[illegible] 0 75
„ kredyt. gal. ziem. 4%	—.—	[illegible]6
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	99.50	100 75
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	—.—	92 —
„ kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	92 50	93 50
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	—.—	[illegible]1 50
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w [illegible] 5%	—.—	54
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	—.—	48
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. [illegible]% los. w 15 lat		
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	100.—	[illegible]1 50
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	10[illegible].—	[illegible]
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	—.—	1[illegible]5 —
Pożyczka krajowa 1883 4½%	—.—	93 —
V. Losy		
Losy miasta Krakowa	—.—	19.—
Losy miasta Stanisławowa	—.—	85 50
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.89	5 99
Dukat cesarski	5.94	6.02
Napoleondor	9.94	10.05
Półimperjał rosyjski	10.33	10.43
Rubel rosyjski srebrny	1 4[illegible]	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1 7³/₄	1 9³/₄
100 marek niemieckich	61 75	62 40
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane

Podziękowanie.

Towarzystwo bratniej pomocy słuchaczów krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, na którego dochód odbył się bal dublańczyków, składa najserdeczniejsze podziękowanie tym wszystkim osobom, które w jakikolwiek sposób do powodzenia tego balu się przyczyniły: a więc przedewszystkiem pani marszałkowej hr. Tarnowskiej i ks. Adamowi Sapieże za protektorat i życzliwe poparcie, które komitetowi o wiele ułatwiło jego zadanie; pp. gospodyniom za ich starania przy rozprzedaży biletów, szczególniej zaś tym, które bal nasz zaszczyciły swoją obecnością. Lwowskim członkom komitetu balowego towarzystwo czuje się w obowiązku wyrazić szczere uznanie za pomoc, jaką komitet dublański od nich doznał, a więc prezydjum komitetu tj. hr. Henrykowi Skarbkowi i dr. Wereszczyńskiemu, a członkowie komitetu pp. dr Wł. Ostrożyński. Z. Jasiński, dr. L. Finkel, S. Au[illegible]styunowicz, A. Straszyński i Z. Sruszkiewicz zechcą przyjąć wyrazy wdzięczności od całego towarzystwa za ich gorliwą działalność w komitecie, jak również p. Adolf Abrahamowicz za znakomite arańżowanie tańcami. W końcu tym wszystkim osobom, które ofiarowały naddatki przy kupnie biletów, a także p. Malinowskiemu, prezesowi kasy miejskiego za hojną ofiarę na cele balu (40 złr.) i dr Janowi Pawlikowskiemu za dostarczone bukiety składamy serdeczne podziękowanie. Książę Adam Sapieha złożył 50 złr. jako naddatek. Z czystego dochodu osiągniętego z balu wynoszącego około tysiąca złr. wydział towarzystwa zakupił jedną akcję poznańskiego banku ziemskiego, a pozostała suma została wcielona do kasy towarzystwa bratniej pomocy. Prezes *Bolesław Rugiewicz*, sekretarz *Konstanty Szczuka*.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego, od 1 października 1887 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośpieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5·50	9 27	1[illegible] 3	7.06
„ Podwołoczysk	0·24	3·05 (Pociąg mieszany)	8 50	
„ Podw. na Podzamcz.	10·10	2·28	3·19	
„ Czerniowiec	10·3	3·35	3·80	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	[illegible]·44	4·10	4·50	8.10
„ Podwołoczysk	6 [illegible]	10·25 (Pociąg mieszany)	12·3[illegible]	
„ Podw. z Podzamcza	6 22	10·55	1·08	
„ Czerniowiec	6·2[illegible]	11·06	12·22	
Przychodzą do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35 (Pociąg mieszany)	5·20	
Odchodzą ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9 35	9·29	

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5 m. 59 rano

Oryginalne prof. dr. Jägera
wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających

Koszule
Kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
(dla pań, mężczyzn i dzieci)

Staniki włóczkowe do noszenia po sukni, z rękawami i bez,
poleca
handel płócien i bielizny
JANA RIEDLA
we Lwowie

Naturalne i czyste
WINA
butelkowe
z król. węg.
Centralnej
PIWNICY WZOROWEJ
zostającej pod nadzorem i kontrolą
król. węg. Ministerstwa handlu
Białe i czerwone,
stołowe, deserowe i kuracyjne
TOKAJE,
według szczególnych cenników które rozseła na żądanie i poleca handel
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, 1012
wyłączny zastępca dla Galicji.

Osoby potrzebujące sekretnej pewnej i od przykrych następstw ochraniającej pomocy lekarskiej w sferze organów płciowych, znajdą takową z gwarancją bezwarunkowej tajemnicy i absolutnej pewności pożądanego skutku, jedynie i wyłącznie u doświadczonego
specjalisty - lekarza
organów płciowych,
do którego bądź to listownie pod adresem „M. Bielak" Lwów ul. Wałowa l. 11 odnieść się, bądź też osobiście pomiędzy godz. 10. a 12. albo 2. a 5. po południu zgłosić się należy. 623

Stósowne lekarstwa wysyła sekretnie i podaje na żądanie inny adres.

FOSFORAN ŻELAZA
LERASA, doktora nauk ścisłych.

Płyn ten, jedyny który zawiera w swym składzie pierwiastki kości i krwi, jest nader skutecznym przeciw *niedokrwistości, boleściom żołądka, bladaczce, białym upławom, i nieregularności miesięcznej u kobiet*. Łatwy do strawienia, bardzo często jest zalecany przez lekarzy kobietom, dziewczętom, jak również wątłym i delikatnym dzieciom.

SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.



Uniwersalne Pługi
całe z żelaza i stali
dostarcza najtaniej
Umrath i Spółka
fabryka maszyn rolniczych
Prag - Bubna
Katalogi na żądanie gratis.
6 0 2—?

---

34 morgów roli
świeżo wykorczowanej we Lwowie za rogatką Stryjską położonych pod korzystnemi warunkami do nabycia.

Bliższą wiadomość udzielą właściciele: Reinhold i Buber, Lwów Kościuszko 3.
645 4—15

FRANCISZEK DŁUGOSZ
w Korczynie (obok Krosna)
poleca płótna lniane czyste blichowane i stołową bieliznę własnego wyrobu ręcznego, po stałych i najniższych cenach warstatowych a mianowicie:

Płótno na koszule, sztuka 34 50 metr długa 80 ctm. szeroka po 14 50, 17, 19 i 22·50 zł.

Płótna prześcieradłowe szerokie 78 cm. po zł. 9 50, 11 25 i 12 20.

Płótno prześcieradłowe podwójne szerokie po zł 28 i 28

Chusteczki do nosa z najcieńszej przędzy tuzin 3 zł

Obrusy, serwety, ręczniki, ścierki i t. p. tuzinami. Płótno żaglowe na letnie ubiory sztuka 10 zł.

Próbki na żądanie posyłam opłacone. Zamówienia załatwiam za pobraniem najrzetelniej i najspieszniej.
664 2—3

Skład kawy
Artura Kościckiego
pod godłem
S Y R J U S Z
WE LWOWIE
Chorążczyzna l. 22.
otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej
świeży transport
gruboziarnistej w śmietanie kawy
i sprzedaje takową
po cenie hurtownej
we Lwowie 1 kilo za 2 złr.,
na prowincji:
4½ kl. 10 złr. 10 ct. franko.
Odbiorcom nad 50 kilo opust.

SKŁAD FABRYCZNY
farb, lakierów, pokostów, chemikalij, kiszek gumowych i artykułów browarniczych
oraz
HANDEL MATERJAŁÓW
Alojzego Hübnera
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13
(w lokalnościach niegdyś cukierni Rotlendera.)

SPECJALNY HANDEL ARTYKUŁÓW
do użytku gospodarskiego
poleca

Śrót, lotki, kule, kapsle
Uniwersalne smarowidło na skóry.
Czernidło i lakier do skór.
Tran rybi do skór.
Tłuszcz do broni.
Podeszwy konopne, filcowe i korkowe.
Płaszcze gumowe, nieprzemakalne (damskie i męskie).
Wałeczki do okien białe i brązowe.
Kit i gips do okien.
Lichtarze benzynowe.
Rogóżki kokosowe i żelazne.
Latarki stajenne i ręczne.
Batogi kompletne i biczyska.
Skórki irchowe do powozów.
Gąbki toaletowe i powozowe.
Wagi kuchenne.
Sikawki ogrodowe i do oranżerji.
Sztalugi i wszelkie przybory malarskie.
Koneweczki na naftę.
Wszystkie gatunki szczotek.
Hegazy, klysopompy etc.
Artykuły chirurgiczne.
Cerata na stoły i podłogę.
Maszyny do korkowania.
Korki i kapsle do flaszek.
Farby olejne i lakiery.
Oliwa do maszyn.
Węże gumowe i parciane.
Artykuły browarnicze.
Pasy i gurty do maszyn.
Preparata do wyniszczania owadów.
Masa francuzka i woskowa do podłóg.
Lakier w sześciu kolorach do podłóg i wiele innych artykułów, które w mym cenniku są oznaczone.
Cenniki na żądanie gratis i franco wysyłam.
Wszelkie informacje odwrotnie udzielam

Drzewo orzechowe
zdrowe, gładkie, 45 90 m/m silne, długości 120, 80 i 40% kupuje na każdej stacji kolejowej i prosi o oferty
N. Schäffer Breslau
Klosterstrasse 2

TUTKI CYGARETOWE, które przewyższają pod względem klejenia wszelkie inne wyroby — poleca
A. GAWŁOWSKI plac Marjacki l. 8.

Marki pocztowe zużyte do zbiorów kupuje, sprzedaje i daje w komis G. Zechmeyer, Nürnberg. Sortymenta marek zagranicznych około 200 rodzajów za 1000 sztuk 60 fenigów, 100 gatunków zamorskich marek 1000 sztuk 3 marki.

Handel towarów korzennych
KAROLA
BAŁŁABANA
we Lwowie,
poleca

		1 kilo
kawy pod nazw. „Syrjusz"	zł.	1·92
Ceylon grubo-ziarnista	„	2·16
Ceylon średnia	„	2 08
Ceylon w smaku wyśmienita	„	2·—
Mekka	„	2 16
Jawy złotej	„	2 16
Perłowej Ceylon	„	2 16

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

Ziółka piersiowe
Dr. Seeburgera.

Jedyny środek przeciw chorobom płucowym, mianowicie: uporczywym katarom, kaszlowi, zapaleniu gardła, chrypce, zaflegmieniu itp.

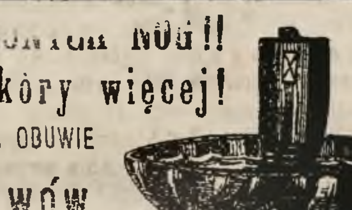
Pakiet 20 ct. w. a. za stempel i opakowanie na prowincje o 10 ct. więcej Do nabycia w apt. Zygmunta Ruckera we Lwowie.

Piękność świeżość i delikatność cery
otrzymuje się po użyciu
HELIANTYNY.

Heliantyna jest najdoskonalszym środkiem do upiększenia twarzy, wywiera skutki prawdziwie zadziwiające, wygładza naskórek i zmarszczki, przezco płeć staje się nadzwyczaj białą i delikatną, usuwa plamy wątrobiane, żółtość twarzy, skórze nadaje kolor młodości i świeżości.
Cena 1 złr. 50 ct.

J. IHNATOWICZA
Magistra farmacji chemika sądowego, Właściela fabryki perfum, i mydeł toaletowych
we Lwowie ulica Kopernika liczba 3,
w Krakowie Sukiennice liczba 20,
w Czerniowcach Rynek liczba 2. 1793 9—?

!! NIEMA PRZEMOCZONYCH NÓG !!
!Niema twardej skóry więcej!
UNIWERSALNE SMAROWIDŁO NA OBUWIE
poleca
ALOJZY HÜBNER LWÓW
ul. Karola Ludwika l



We *Lwowie* skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.
VELOUTINE
Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez Ch. FAY, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Bank rolniczy we Lwowie.

Przyjmuje zamówienia na NASIONA do siewu wiosennego, utrzymuje na składzie mak, konicz czerwoną, białą, szwedzką, lucernę francuską, tymotkę, kukurudzę amerykańską „Virginia" zwaną koński ząb i nowy gatunek kukurudzy amerykańskiej „la Plata" etc.; owsy, jęczmiona, pszenice w różnych odmianach, najcelniejszych jakościach i po najprzystępniejszych cenach w miarę zapasów.

Wszelkie wyjaśnienia udziela z największą gotowością
649 1—4 *Dyrekcja.*

Nowo urządzony 1541



HANDEL
HERBATY
chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDŁA
we Lwowie, plac Marjacki L. 10.
poleca zbioru majowego:

	Nr.	zł.
½ kilo Congo	1.	1·60
Souchong czarna	2.	2·—
Souchong czarna zbiór majowy	3.	3·—
Kaysow	4.	4·—
Melange de Lond.	5.	4·—
½ kilo Pecco	6.	3·—
Karawanowa	7.	4·—
„ najprz.	8.	6·—
Gumpow per.	9.	3.—
„ przed.	10.	4·—

Wysiewki herbaciane ½ kilo złr. 1·30 — z najlepszych herbat złr. 1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. Opakowanie nie liczy się.

Dr. Fr. Liengiela
Balsam Brzozowy



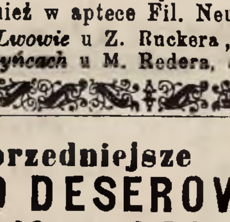
Już sam sok roślinny, który z brzozy cieknie, jeżeli się pień zawierci, znany jest od najdawniejszej pamięci jako wyborny środek piękności; jeżeli się ale ten sok przyrządzi podług przepisu wynalazcy w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera on istotnie cudownej skuteczności. Jeżeli się tym balsamem posmaruje wieczór twarz lub inne miejsca skóry, wtedy zaraz następnego dnia wydzielają się małe łuski ze skóry, która potem staje się mieniąco białą i delikatną.

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny ospowate i nadaje jej koloru młodocianego; skórze nadaje bieli, delikatności i świeżości, usuwa w najkrótszym czasie piegi, ostudy, znamiona przyrodzone, czerwoność nosa, pryszczki i inne nieczystości naskórne. Cena stągwi wraz z przepisem użycia 1 złr. 50 ct. Do nabycia we Wiedniu we wszystkich większych aptekach, również w aptece Fil. Neusteina, I. Plankeng. 51 a 3—?

We Lwowie u Z. Ruckera, apt.; *w Krakowie* u Wikt. Redyka, apt.; *w Kopyczyńcach* u M. Redera, apt.

Najprzedniejsze
MASŁO DESEROWE
złr. 1.10 za 1 kilo
rozseła w dowolnej ilości zarząd dóbr
Zameczek
poczta i stacja kolei Żółkiew.
659 1—6

Premiowane na wystawach światowych: Londyn 1862, Paryż 1867, Wiedeń 1873, Paryż 1878.



FORTEPIANY NA RATY we WIEDNIU i na PROWINCJI. KONCERTOWE, SALONOWE i KRÓTKIE także pianina z fabryki znanej firmy eksportowej Gotfried Cramer, Wilh. Majer we Wiedniu od zł. 380, 400, 450, 500, 550, 600 do 650 zł. Fortepiany innych firm zł. 280 do 350 zł. Pianino od 350 zł do 600 zł 1560 5-?
Clavier - Verschleiss u. Leih-Anstalt A Thierfelder, Wiedeń VII. Burggasse 71.

Obwieszczenie.

Wiosenny
JARMARK NA KONIE
w Krakowie.

W dniu 10. Marca b. r. rozpocznie się w Krakowie wiosenny ***pięciodniowy*** jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, tudzież na placu przy tejże ujeżdżalni.

Konie znajdą pomieszczenie w stajni urządzonej w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami przez jej dzierżawcę pana Ignacego Zangena, tudzież w stajniach prywatnych w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 13. Marca b. r. (Wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu na Groblach.

Oprócz miernego stajennego od koni pomieszczonych w stajni urządzonej w krytej ujeżdżalni, żadne inne opłaty nie będą pobierane.

Wyjaśnień udzielać będzie Wydział III. Magistratu m. Krakowa, który również będzie przyjmował zgłoszenia i odbierał odnośne korespondencje.

Kraków dnia 30. Stycznia 1888 r.

Prezydent miasta
Dr. Szlachtowski.
670 1—3

Biuro wywiadowcze
J. Polińskiego we Lwowie,
ulica Karola Ludwika l. 5,
zajmuje się sprzedażą majątków, pośrednictwem w dzierżawach, przyjmuje prenumeratę i inseraty do gazet zagranicznych, wyrabia wizy paszportów etc

Z Biurem wywiadowczem połączony jest Kantor służbowy, który poleca oficjalistów prywatnych nauczycieli domowych, guwernantki, tudzież wszelką służbę. Poleca się takich tylko ludzi, których kondnitę i zawodową zdolność sprawdzić zdołano.
668 1 3

---

666 **Ogrodnik** 1 3
w wieku lat 38, żonaty, uzdolniony we wszelkich gałęziach tego zawodu, a obok dobry chmielarz, poszukuje posady.

Bliższych wiadomości zasięgnąć można u p. Wiktora Dan nr. 331 H.G. ulica Węgierska w Przemyślu.

WINO
Leopolda Rotha.
Skład i rozsełka Werschetz na Węgrzech oferuje swoje stare Kapellenberger wina czerwone (Marka 60) opłatnie na wszystkie stacje kolejowe po 26 zł. za hektolitr. Każdy gatunek wedle polecenia i za pobraniem. 5 kilo na próbki w emaliowanych beczułkach po złr. 2·50 opłatnie za pobraniem pocztowem. 171

MOLLA proszki seidlickie.



Tylko prawdziwe,
jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i A. Molla firma pomnożona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom żołądka, spodnich części ciała, przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw zatwardzeniu, przeciw cierpieniom wątroby, kongestjom krwi, hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkudziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Jako wcieranie do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bólu głowy, uszów i zębów; w formie okładów na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. Wewnątrz zmięszana z wodą przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.

Flaszka z dokładnym opisem 80 ct.
Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Comp. w BERGEN (w Norwegji). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie on nadaje się do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wszystek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

[illegible], wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są [illegible] i podpisem.

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zygm. Rucker apt., St. Markiewicz; w Białej: Erich Keler apt. w Brodach; M. Kulak. W Buczaczu: R. Joel Rapp apt.; w Czerniowcach: J. Schnirch, C. Alth apt.; w Czortkowie: Ldg. Noss apt.; w Drohobyczu: T. Partykiewicz, apt; w Górahomora: A. Botezat apt., w Husiatynie: W. Czerski apt.; w Jarosławiu: J. Rohm i L. Wisłocki apt.; w Kamionce Strum.: C. Piepes apt.; w Kołomyi: Jan Sidorowicz, E. Stenzel apt; w Krakowie: W. Redyk apt.; K. Wiszniewski apt., w Mielnicy: Mich. Krokowski apt., w Nowym Sączu: W. Filipek, R. Jakubowski apt., w Nowym Targu: K. Laur, apt., w Podwołoczyskach: G. Morawetz; w Przemyślu: F. Nahlik, A. Mańkowski apt; w Przeworsku: Fel. Świtalski, apt., w Rzeszowie: J. Schaitter & Comp. i J. A. Karpiński apt.; w Samborze: J. Aleksiewicz apt.; C. Maresch apt.; w Serecie: J. Dempniak, Fr. Beill, apt; w Sołka: Jędrzej Gaina; w Stanisławowie: Alb. Amirowicz apt.; A. Beill apt.; w Tarnopolu: E. Frantz, F. Jamrogiewicz, aptekarz; w Tarnowie: W. Müldner & Comp., Wierzyski, St. Pawłowski, apt., w Wadowicach: K. Fiderkiewicz.
639 (2—52)

Materje jedwabne i wełniane
na bale i wieczorki,
Suknie ślubne, balowe i wieczorkowe, Sortie de bal etc.
poleca
Magazyn Schayerów
we Lwowie.
E

Wydawca i odpowiedziany redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefont Nr. 174 A·)